

# PRACA

Przedpłata w Poznaniu  
już z odnośzeniem  
tylko 1 markę na kwartał.

Tygodnik dla wszystkich stanów

Przedpłata  
na pocztach tylko 1<sup>m</sup> markę  
kwartalnie.

**poświęcony sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa.**

„Praca“ zapisana jest na poczcie w oddziale II, t. 86.

Nadesłane  
50 fen. od wiersza.

Redakcja i Administracja przy ul. Rycerskiej Nr. 38. Telefon Nr. 295.  
Pojedynczy numer „Pracy“ nabyć można za 15 fen., z franko przesyłką 20 fen.

Ogłoszenia zwykle  
20 fen. od wiersza.

Przedruk artykułów i wierszy bez podania źródła wzbroniony.

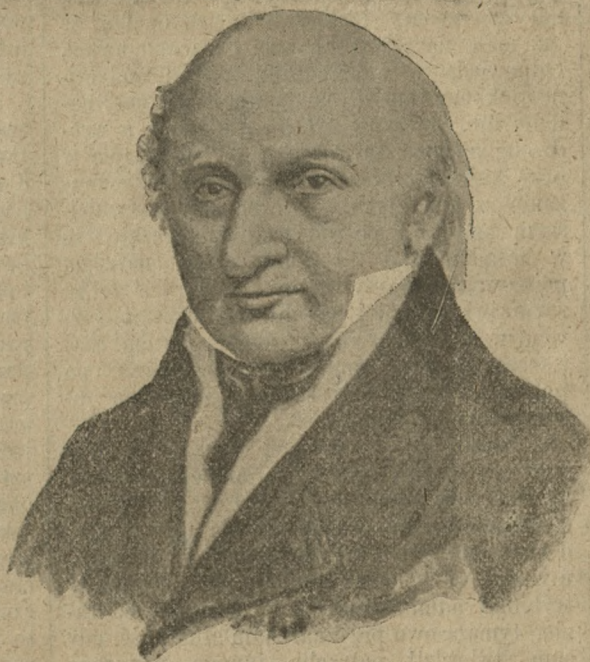
**Uczmy dzieci po polsku!**

## Jędrzej Śniadecki.

W chwili, gdy Rzeczpospolita polska w gruzy zapadała, gdy nieszczęścia i klęski zewsząd się sypały na naszą ojczyznę, a naród w tragicznych z wrogami zapasach walczył o przyszłość swoją, Polska objawiała światu siły swoje żywotne nie tylko bohaterскими dla narodowości ofiarami, ale genialnymi pracami dla całego świata i całej ludzkości zaznaczała wbrew haniebnemu gwałtowi trzech ciemności wielką racją swojego istnienia.

Jednym z najznakomitszych synów ojczyzny naszej z ery upadku był Jędrzej Śniadecki, słynny chemik, dzielny lekarz, fizyolog i pisarz wzorowy. Śniadecki był synem Wielkopolski. Urodzony w Żninie 30go listopada roku 1768, początkowo kształcił się w Trzemesznie, a następnie w gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie, gdzie w dowód uznania niezmiernych zdolności i wielkich w nauce postępów otrzymał z rąk króla Stanisława Augusta, zwiedzającego zakład ten, medal złoty. Po trzyletnich studiach matematyki i nauk przyrodniczych, a następnie medycyny, udał się do Wiednia i nieco później do Pawii. Tam przez dwa lata kształcił się w nauce i sztuce lekarskiej pod kierownictwem znakomitych profesorów. Podczas kilkuletniego pobytu w Endynburgu, Londynie, Hollandyi i Wiedniu znacznie wzbogaciwszy obszerny zasób swej wiedzy, przybył w r. 1797 do Wilna powołany do tamtejszej wszechnicy na katedrę chemii i farmacji. Głębokiem, na niezmiernej wiedzy opartem traktowaniem przedmiotów i porywającą wymową zjednał sobie od

razu słuchaczy i stał się niebawem jedną z najświetniejszych ozdób uniwersytetu wileńskiego. Świetnym a przystępnym, bo jasnym wykładem tak trudnej nauki, jak chemia, potrafił zająć nie tylko młodzież studyującą, ale także samą publiczność, która chętnie na jego prelekcje spieszyła. Ale pedagogiczne zalety, jakkolwiek wielkie i zachęcające młodzież do nauki, nikną w swej wartości wobec zasług, jakie Śniadecki oddał wiedzy



Jędrzej Śniadecki.

jako badacz i myśliciel. Pierwszym owocem jego fizjologicznych dociekań i naukowych badań była rozprawa: „O niepodległości zdań i nauk na doświadczeniach fundowanych“. Wkrótce potem wyszło z pod jego pióra dzieło o chemii, wybornie opracowane, które też przez długi czas służyło doskonałym jako podręcznik dla młodzieży w tej gałęzi wiedzy.

Największym atoli pomnikiem

dziełem Śniadeckiego jest ogłoszona w r. 1804 „Teoria jestestw organicznych“, która nie tylko w kraju, ale i za granicą zjednała mu sławę znakomitego fizyologa. Ocenienie pracy i zasług Śniadeckiego w dziedzinie fizjologii jest bardzo trudnym. Potrzeba wnikać w czasy i stosunki, jakie te prace towarzyszyły, potrzeba rozpoznać gruntownie stan owoczesnej wiedzy i wyobrażeń, ażeby pojąć należycie wielkość zakreślonego w dziele tym zadania, siłę argumentacji i światło prawd, które o wiele później dopiero przez uczonych mężów obcej narodowości były głoszone i eksperymentami stwierdzone. W czasie, gdy Śniadecki z teorią swą wystąpił, pojęcia o życiu jestestw tak świata roślinnego jak zwierzęcego były bardzo chwiejne i nieokreślone, a wydobycie prawd pewnych, na jaw za pomocą doświadczeń chemicznych i badań mikroskopijnych daleko nowszym dopiero czasem zawdzięczamy. Ale właśnie to, co o całe dziesiątki lat później wyświetliły postępy chemii i spostrzeżenia mikroskopijne, to jest środki, które Śniadecki rozporządzać nie mógł, — to samo Śniadecki głosił jako niezbitę argumenty wysnute z nader subtelnych, bystrych i świetnych rozumowań. Teoria wielkiego fizyologa naszego da się popularnie streścić w następujących zdaniach:

Wszystkie istoty żyjące (t. j. tak samo zwierzęta jak rośliny) muszą mieć pewną określoną, swojemu rodzajowi właściwą postać. Każda z tych istot ma swoją wewnętrzną organizacją, czyli skład łącznych z sobą organów, a każdy organ znowu pewną przeznaczoną sobie czynność. Organizacja taka jest niezbędnym

warunkiem życia; gdy się psuje, dostrzegamy różne objawy chorobowe, gdy niszczy następuje śmierć. — Każda istota potrzebuje do życia swego materji, a materją tę przyjmować musi, ale każda czyni to w sposób sobie właściwy. Przyjawszy materję, jestestwo przemienia ją na części sobie właściwe, wchłania je w siebie, odpowiednią część przerobioną na zewnątrz wyrzucając. Czynią to tak samo zwierzęta jak rośliny. Przebieg czyli proces takiej przemiany materji na właściwą jestestwu każdemu nazywa się asymilacją. Pierwiastki materji przyswajane sobie przez jestestwo i przyjmujące jego organiczne kształty nazywa Sniadecki ożywnami. W dalszym ciągu głosi wielki badacz tę niezbitą prawdę że materja żyje bezprzestannie, przechodzi z jednych jestestw do drugich, obiega cały świat organiczny, i wraca do bezkształtu.

Z teoryi Sniadeckiego wynikało także to, co dziś nauka, jako pewnik głosi, a mianowicie, że w organizmach zwierzęcych i roślinnych każda komórka żyje, sprawuje swe czynności przyswajające czyli asymilacyjne i tym sposobem przyczynia się do życia całego organizmu. Świadczy to za tem, że Sniadecki bystrością dociekań i jasnością logicznych wniosków prześcignął siły i środki, jakimi nauka współczesna rozporządzała. Nie zawadzi wspomnieć o tem, że Sniadecki bardzo żywy przyjmował udział w ożywionym ruchu przemysłowym w Wilnie, który tyle świetnych pomników geniuszu narodowego przysporzył literaturze naszej. I tak wspólnie z uczonymi Grodzkim i Jundzillem stworzył pismo naukowe „Dziennik Wileński“, zasilając dowcipnemi i naukowo gruntownemi pracami „Wiadomości brukowe“, a w towarzystwie literackiem „Szubrawców“ był duszą i kierownikiem. Słowem była to istota bogato z przyrodzenia uposażona, umysł bystry, a głęboki i logiczny, a natura z wielkiem do pracy zamięłowniem. Klęskom politycznym i upadkowi wpływów polskich przypisać należy, iż imię wielkiego naszego badacza za granicą nie rozbrzmiało z taką siłą, na jaką zasługiwała siła jego ducha i pracy. Wielu obcych czerpało dużo z prawd jego i głosiło je milcząc o źródle, a z nowszych wielkich uczonych tylko prof. Virchow w Berlinie, wznoszący się ponad małoduszności antagonizmu narodo-

wego poświęca imieniu Sniadeckiego tak bardzo zasłużone wspomnienie.

## Smutne widoki.

Pogłoski, że rząd pruski nie uspokoi się wobec wyroku najwyższego sądu administracyjnego w sprawie języka polskiego na zebraniach, lecz że postara się już w najbliższej sesji sejmiku pruskiego o nową wyjątkową ustawę, zabraniającą używania języka polskiego na zebraniach, pojawiają się coraz więcej i w coraz wyraźniejszej formie. Optymiści nasi przypuszczają wprawdzie jeszcze, że pogłoski te wyrażają jedynie gorące życzenia sfer hakatystyczno-szowinistycznych, że są jedynie rodzajem pobudki dla rządu, że jednakże rząd nie będzie miał odwagi zastosować się do nich. Pragnęliśmy szczerze przypuszczenia te podzielać, ale jakoś ufność taka w brak odwagi rządu, gdy chodzi o nowe ograniczenie wolności obywatelskiej polskich poddanych nam nie dopisuje. Optymiści ci zapominają, że przecież sam minister von der Recke zapowiedział taki środek ewentualny, gdy się posłowie nasi w początkach roku bieżącego skarżyli na samowolne i bezprawne rozwiązywanie zebrań polskich; zapominają dalej, że nawet sąd administracyjny w wyroku swym na pozór dla nas pomyślnym, wzywa formalnie rząd królewski w imię bezpieczeństwa państwa do zmiany prawodawstwa odnośnego na naszą niekorzyść. Wyrok ten zbyt różowości sobie tłumaczyli: — może dla tego, że szanowny „Katolik“ bytomski zapomniał nas nasamprzód tylko z przychylną dla nas częścią. Później zaś, gdyśmy dowiedzieli się, że zawiera on także bardzo niepomyślną dla nas stronę, radość była tak ogólną, że już mało na tę stronę zwracano uwagi. Odpowiada to najzupełniej naszej tradycyjnej lekkomyślności, chwytania się słomki nadziei lub chociażby tylko złudzenia, a wrodzonej niechęci do odważnego zaglądnania w oczy niebezpieczeństwu i chłodnego rozważania rzeczy złych. Nawet najrozważniejszym umysłom pośród nas wystarczało, że w zasadzie sąd przyznał racją naszemu pojmowaniu prawa i sprawiedliwości, że na razie przynajmniej zapobiegł dalszemu rozwiązywaniu zebrań, że przez pewien czas jeszcze możemy publicznie rozprawiać po polsku. Nad drugą stroną wyroku nie zastanawiano się wcale.

Niestety, — co do nas, to uznać ją musimy za daleko ważniejszą, aniżeli ową stronę na pozór pomyślną i z tego też powodu nazwalibyśmy wyrok ów dla nas szkodziwym i bardzo niebezpiecznym. Cóż nam pomoże, że najwyższy trybunał administracyjny w Prusach na razie, tymczasowo przyznał nam słusność, gdy sam stwierdził potrzebę innego, nowszego względem nas prawodawstwa? Członkowie trybunału nie chcieli widocznie podkopywać powagi sądu odmiennym wyrokiem, nie chcieli wzbudzać mniemania, że sąd podlega wpływom zewnętrznym i że stosownie do tych wpływów radzi dziś tak a jutro inaczej; orzekli więc tak samo, jak ich poprzednicy przed 20 laty, ale uczynili to wyłącznie ze względów formalnych. W gruncie serca i mózgu swego atoli tak samo byli przekonani,

że jesteśmy żywiołem niebezpiecznym dla państwa i że trzeba nas wiać w surowsze kluby, jak każdy przeciętny hakatysta, i przekonanie to wypowiedzieli też w wyroku wcale nie dwuznacznie. Według istniejących ustaw, i według już raz ustalonej interpretacji tychże inaczej zawyrokwować nie mogli, ale sami wskazali rządowi drogę, jaką ma obrać względem nas, aby dojsz do upragnionego celu. Czyż mamy więc powód słuszny do radowania się z wyroku tego? Bynajmniej. — przeciwnie jest on dla nas nowym ciosem i to groźnym.

Rząd bowiem przedkładając sejmowi nowe wyjątkowe prawo przeciwko publicznemu używaniu języka polskiego, właśnie na ten wyrok będzie się mógł odwołać, na to rzekomo przez najwyższy trybunał stwierdzone niebezpieczeństwo, grożące Niemcom i Prusom ze strony rzekomej agitacji polskiej. I kto wie, może gdy mi spokojnie spoczywamy na laurach urojonego zwycięstwa, już tam usłużni radcy ministeryalni układają formę nowej ustawy, której może jedyny artykuł tę będzie miał treść dosadną: „Po polsku na zebraniach rozprawiać nie wolno“.

Daj Boże, abyśmy się mylili, abyśmy patrzeli w przyszłość zbyt czarno! Wszystkie atoli poszlaki przemawiają za tem, że obawy nasze nie są nieuzasadnione, że się spełnią. Optymiści ludzą się dalej nadzieją, że jednakowoż sejm się zawaha, zanim udzieli sankcyi swej takiej ustawie. I w to nie wierzymy. Większość sejmiku obecnego jest tak względem nas uprzedzoną, że przystanie na ustawę „w interesie bezpieczeństwa państwa“, chociaż może nawet większość jej członków w cztery oczy przyzna, że będzie ono największą krzywdą, jaką w wieku bieżącym jakimkolwiek narodowi wyrządzono. Nie ludźmy się więc, lecz zawczasu zastanówmy się nad skutkami takiej ustawy, nad następstwami, jakie pociągnie za sobą.

Zalecając to słyszymy już głosy: Pocóż rządowi zwracać na to uwagę, pocóż wywoływać wilka z lasu, gdy jeszcze nie wiadomo, czy siedzi w lesie? Strusia to polityka, z którą raz wreszcie zerwać powinniśmy. Lepiej przecież wywołać wilka z lasu i przyjąć go z bronią w rękę, przygotowani na napad, niż w bezustannej żyć trwodzi, że z lasu wypadnie, a gdy wypadnie, nie wiedzieć nawet, czemu go odeprzeć? Ale politycy nasi bywają niewyczerpani w strasznie etycznych i politycznych argumentach. „Jeżeli już dziś — zaznaczył jeden z nich w potocznej rozmowie, — liczyć się będziemy z taką ewentualnością, to okażemy przez to, że uważamy wymierzenie takiego ciosu strasliwego w serce nasze za wogóle możliwe, a to doda stronie przeciwnej tylko jeszcze bodźca do czynu i znieczuli opinią publiczną.“ Mój Boże, wygląda to tak, jakbyśmy w ostatnich latach nie doznali jeszcze ciegów, którychby zdrowa opinia nie była wprawier uważała za wręcz niemożliwe, jak gdybyśmy jeszcze nie doświadczyli tego, że inicjatorzy polityki antypolskiej z opinii nie sobie nie robią. Inicjatorzy ci wiedzą, co czynią, wytknęli sobie cel jasny i od tego celu nie odstąpią, czy będziemy wierzyli w ich bezwzględność lub nie. Nie przeszkadza nam to zresztą bynajmniej skarżyć się przed całą Europą i całym światem cywilizowanym na traktowanie, ja-

**Kalinowski & Dychtowicz — Poznań, Stary Rynek 5354** (przy narożniku Starego Rynku i Jezuickiej ulicy)

**Hurtowny i detaliczny handel bławatow, płótna, stołowizny i fabryka bielizny.**

Rzetelna i skora usługa. — Ceny niskie lecz stałe. — System gotówkowy.

kiego doznajemy, swoją atoli drogą bądźmy czujni i zarazem zastanówmy się nad szkodą, jaka nam grozi i nad tem, w jaki sposób zdołamy ją zrównoważyć lub zmniejszyć.

Nie ulega wątpliwości, że rząd, gdyby dostał taki oręż przeciwko nam, nie omieszkałby jaknajszerszy z niego zrobić użytek i zastosować go nie tylko do politycznych, lecz i niepolitycznych zebrań naszych, a także do wszystkich towarzystw. Wszystkie więc znalazłyby się wobec alternatywy, czy odtąd rozprawiać po niemiecku, czy też zupełnie oniemić, to jest zawiesić swą działalność. Cóż wtedy pocniemy?

Nam się zdaje, że jest to kwestya daleko ważniejsza, aniżeli klócić się o to, kto dziś ma rządzić u nas, a kto słuchać, kto zasiadać w komitetach itd. Właśnie, gdybyśmy dziś już byli pewni co do środków, jakimi cios ten moglibyśmy osłabić do tyła, że prócz krzywdy moralnej większego złego by nam nie wyrządził, właśnie taka pewność zastanowiłaby jeszcze najrychlej przeciwników naszych, czy warto przyłożyć ręki do czynu, który smutne światło rzuci na cywilizacyą i kulturę pruską XIXgo wieku, a w gruncie rzeczy będzie bezowocnym, przynajmniej wymarzonego celu nie osiągnie.

Powróćmy więc jeszcze do tej sprawy w jednym z następnych numerów.

Już po napisaniu powyższego artykułu znaleźliśmy w gazetach półurzędowych komunikat, pochodzący najwidoczniej z biur ministerjalnych, który wyjaśnia nieco tę sprawę. Z komunikatów tych dowiadujemy się, że rząd zamierza rzeczywiście postarać się o taką wyjątkową ustawę, któraby zabraniała używania języka polskiego na zebraniach, że jednakże zamierza je zastosować tylko tam, gdzie Polacy stanowią ludność napływową, np. w Berlinie, Westfalii, Saksonii itd. i gdzie nie ma urzędników władających językiem polskim. Tam zaś, gdzie ludność polska stanowi „zbitą masę“, nie będzie ograniczać wolności zebrań i stowarzyszeń z powodu używania języka polskiego. Licha to pociecha! Komunikat ten ma widocznie na celu uspokojenie zbyt drażliwych na ustawy wyjątkowe umysłów. Gdy rząd uzyska taką ustawę, to niezawodnie i reszta z niej zrobi użytek. Przecież już rozwiewano dla języka polskiego zebrania nawet tam, gdzie ludność polska stanowi „zbitą masę“, jak w Prusach Zachodnich i na Górnym Ślązku, jedynie z powodu rzekomego braku odpowiednich urzędników. Więc słusznie obawiać się należy, iż skoro rząd będzie miał prawo do rozwiewania, nie omieszka z niego korzystać. Toć więcej chodzi rządowi o te dzielnice niż o wychodźców naszych. Ale chociażby nowe prawo zagrażało tylko tym wychodźcom naszym, już należy się dokładnie nad ewentualnością taką zastanowić.

prowadzić, aby zainicyować dyskusyą w tej nadzwyczaj ważnej dla nas sprawie.

Przedewszystkiem słówko do naszych kolegów po piórze. Dość długi termin dzieli nas jeszcze od wyborów, a już w części naszej prasy toczy się żarliwa o nie dyskusya i to dyskusya, w której mało widzimy miłości dla sprawy samej, a więcej miłości własnej, zazdrości, nawet nienawiści. Tak prowadzona dyskusya w prasie nie może wydać dobrego rezultatu. Gdy przyjdziemy do akcji samej, ona doprowadzić nas musi do rozbicia się na zwalczające się wzajem obozy, z czego skorzysta „ten trzeci“. Zły i gorszący przykład daje dziennikarstwo, jeżeli w chwili, w której wszyscy winniśmy biedz na szanie, aby bronić pozycyi, wielce zagrożonej od wspólnego nieprzyjaciela, wszczyna jałową i do celu nieprowadzącą polemikę między sobą i miasto budować złote mosty zgody wśród otoczonego zewsząd polskiego, odgrzewaniem dawnych rekrimacyi i robieniem nowych powiększa tylko ferment w społeczeństwie, któremu przedewszystkiem potrzeba zgody i jeszcze raz zgody.

Kto do tego celu wszystkimi siłami nie dąży, ten źle służy sprawie publicznej, ten ją wręcz zaprzepaszcza, a już najmniej prasa polska winna się przyczyniać do zwiększania wzajemnej rozterki, z której płynie ogólne zniechęcenie i niemoc w walce z wspólnym nieprzyjacielem. Chyba ślepy nie widzi, jak prasa hakatystyczna życzliwie staje po stronie tych pism, które w zaslepieniu stroniczem cel główny spuszczają z oka i nastrojone na nutę pesymistyczną stają się czynnikami rozkładowym, zabijającym energią i osłabiającym odporność pewnych sfer społeczeństwa. Co się z nami stanie, jeżeli pod wpływem tego systematycznego podejrzewania się wzajemnego przestaniemy się wszyscy uważać za braci, powołanych do wspólnej pracy i wspólnej obrony zagrożonych zewsząd największych naszych narodowych świętości? Społeczeństwo, zarażone duchem pesymizmu, nie wierzące sobie i podejrzewające się wzajemnie, nie może wy dobyć z siebie potrzebnej siły, aby zwyciężko przeżyć czasy ciężkiego doświadczenia, w jakich właśnie nam teraz żyć przypadło. A potem, czyż są istotnie w naszych stosunkach momenta, któreby nas mogły dzielić i rozbijać na zwalczające się obozy? Czyż na seryo można mówić u nas o poważnych różnicach politycznych, dla których wartoby skakać sobie do oczu i rozstrajać sobie nerwy? To, o co się u nas spór toczy, to kwestya podrażnionych ambicyek osobistych, niespełnionych życzeń i pragnień, które chyba ogółu społeczeństwa nie obchodzą. Różnice polityczne, jakie były, te już dziś nie istnieją. Po znanej deklaracyi Koła polskiego nie może być przecież mowy o jakiejś polityce dworskiej, dziś znowu Koło idzie z narodem, a naród winien iść z Kołem. Jeżeli były błędy, to te zostały naprawione i nikt chyba do nich powracać nie myśli. Ważniejsze nas czekają zadania, niż żeby sobie robić zupełnie zbyteczne rekrimacye. Gdy napór germanizmu z elementarną na nas nastaje mocą, trzeba sobie dawne grzechy i winy wzajemnie darować i wybaczyć, a zapomniawszy ich podać sobie ręce, aby stworzyć jeden silny i zgodny obóz, zdolny temu naporowi stawić czoło. O tem powinno pamiętać przedewszystkiem nasze dziennikarstwo, które nie spełnia swego za-

dania, jeżeli zbytecznem a szkodliwem ja- trzeniem osłabia siły ogółu.

Sądźmy, że „Praca“, jako pismo, ponad stronnictwami stojące, ma prawo te słowa przestrogi skierować pod adresem kolegów po piórze.

Jak możemy rozprawiać o kompromisach z stronnictwami niemieckimi, jak proponujemy im kompromis, jeżeli go poprzednio nie zawrzemy z samymi sobą?

Poznań, który najwięcej w tym względzie nagrzeszył, winien pierwszy dać dobry przykład i do zawarcia tego kompromisu przystąpić. Przedewszystkiem nonsensem jest istnienie w Poznaniu dwóch odrębnych komitetów wyborczych. Nonsensem jest nazywanie jednego dworskim, jak drugiego ludowym, boć w pierwszym nie ma chyba ani jednego członka, któryby chciał jakiejś dworskiej polityki, a ludowemi są oba, bo w jednym i drugim zasiadają mężowie z ludu pochodzący i dla dobra ludu chcący pracować. Precz więc z temi sztucznymi różnicami i postarajmy się o jeden komitet wyborczy polski.

Prowincjonalny komitet wyborczy, jako nasza najwyższa władza wyborcza, winien podjąć inicjatywę, aby Poznań przestał narzeszcie być gorszącym przykładem dla prowincyi i całego zaboru.

Proponujemy taki „modus procedendi“. Przed przyszłorocznymi wyborami do sejmu, gdy odbywać się będą u nas wiece wyborcze dla wyboru nowych komitetów i kandydatów poselskich, niechaj prowincjonalny komitet poznański zebranie wyborców poznańskich zwoła mocą swego autorytetu i niech odnośnymi obradami pokieruje jako instancya bezstronna. Do komitetu wyborczego niechaj proponuje ludzi bezstronnych, ani w jednym, ani w drugim kierunku zbyt nie zaangażowanych, aby obu stronom ułatwić głosowanie na nich. Oczywiście absolutna większość winna być nie tylko decydująca, ale i obowiązująca i to obie strony. Jakikolwiek będzie wynik głosowania, mniejszość obowiązana jest poddać się większości, tak jak przystoi karnemu i świadomemu swego położenia społeczeństwu. Odnosi się to również do kandydata poselskiego. Oświadczamy, że co do nas, to popierać będziemy każdego choćby osobiście najmniej sympatycznego kandydata, jeżeli go postawi większość na legalnem zebraniu. Legalnem może być tylko wtedy, jeżeli uznawać będzie Prow. komitet wyborczy jako najwyższą władzę. Porozumienie jest więc możliwem, tylko trzeba po obu stronach dobrej woli i mniej patrzeć na osoby, a więcej na rzecz, mniej kierować się osobistymi sympatjami i antypatjami, a więcej do dobrem ogółu.

Naturalnie proponowane wyżej rozwiązanie sprawy będzie tylko możliwem, jeżeli obie strony zobowiążą się wobec Prow. komitetu wyborczego, że uchwałe większości poddadzą się bezwarunkowo i że w razie niepowodzenia jedna strona nie pójdzie własną drogą, czyli że nie urządzi secesyi, która w naszych warunkach doprowadzić nas może do politycznego i narodowego samobójstwa. Niechaj na naszych zebraniach ścierają się zdania, niech zwalczają się zwolennicy tego lub owego kandydata, uchwała jednak większości winna być dla wszystkich miarodawczą; gdy staniemy do walki z wspólnym nieprzyjacielem, „itio in partes“ jest niedozwolona. Nawet pisma radykalnego kierunku nazwały swego czasu secesyą w

## Kompromis z samymi sobą.

### Propozycja zgody.

Tyle mówiono u nas w ostatnim czasie o kompromisach z Niemcami, że zapomniano o najważniejszym, o kompromisie z samymi sobą. Wspomnieliśmy o tem krótko w przedostatnim naszym Przeglądzie prasy i dziś pragniemy myśl tę szerzej roz-

**Najlepsze gilzy do papierosów są: z fabryki mechanicznej gilz „Szeliga“ S. Zychlińskiego**

w Poznaniu, Wilhelmski Plac nr. 9.

naszych warunkach zbrodnią narodową. Miejmy nadzieję, że się ta zbrodnia u nas już więcej nie powtórzy. Społeczeństwo poznańskie winno samo tę sprawę wziąć w rękę i pouczyć politykomanów, którzy interes własny lub stronnictwa przekładają nad dobro ogółu, że ich rozkładowej roboty nie ścierpi i że nad nimi ewentualnie przejdzie do porządku jako nad zdrajcami sprawy narodowej. Miejmy jednak nadzieję, że i oni przyjdą jeszcze do upamiętania.

Przypomnijmy sobie, co niedawno powiedział Bismark do Niemców w polskich dzielnicach, aby utworzyli jedną silną falangę, bo stoją w obliczu nieprzyjaciela polskiego. O ile więcej słowa te stosują się do nas, którzy stoimy w obliczu tak potężnego wspólnego nieprzyjaciela, czyhającego tylko na nasze rozbitcie, aby rozbitych zerrzeć tem łatwiej każdego z osobna i na naszej kresowej pozycji słowiańskiej zatknąć zwyciężki sztandar krzyżacki.

## Z dziedziny rolniczej.

Od lat czterech odbywa się w rzeszy niemieckiej liczenie bydła — w tym roku odbyło się ono dnia 1go grudnia br. — spisywanie bydła nie jest więc u nas nowością, ale nowem jest w Prusach postanowienie tyżące stwierdzenia statystycznie liczby gęsi, kaczek i kur. Takie spisy ułożono już w r. 1892 w Saksonii, Badenii i Wyrtembergii. Chów drobiu nie doszedł w Niemczech jeszcze do tego znaczenia, jakie mieć powinien — o tem, że tak jest, przekonamy się z dotąd ułożonych tabel statystycznych. Urząd statystyczny obwieszcza bowiem, że od roku 1892—1896 wewożono do Niemiec drobiu, jaj i pierza w przecięciu rocznie za 105 milionów mk. Zważywszy, że wywożono z Niemiec takiego samego towaru za 8,690,000 m. pozostaje 96,595,000 m., które niemieckie rolnictwo włącznie naszego w polskich dzielnicach płaci zagranicą za drób i z niem połączone produkty.

Statystyka ruchu towarowego na kolejach daje nam w przybliżeniu pojęcia, które prowincje wysyłają drób i które go najwięcej konsumują. Prusy Wschodnie i Zachodnie wysłały do innych dzielnic Niemiec 3,042,000 sztuk drobiu, lecz tylko dwie trzecie wysłanego drobiu są produktem miejscowym, ponieważ z Królestwa Polskiego wewieziono do tych dzielnic 1,282,000 sztuk drobiu a z Rosyi 134,000. Głównym odbiorcą na drób był Berlin, importowano tam 1983,000 sztuk, do Brandenburgii wewieziono 696,000 sztuk, do Pomorza 180,000. Z W. Ks. Poznańskiego wewieziono 2,050,000 sztuk. Nie mogliśmy niestety wypośrodkować, ile z tego drobiu jest miejscowego chowu.

Berlin i jego przedmieścia są najlepszym punktem zbytu dla drobiu. Galicya sama wewiozła tam 3,835,000 sztuk.

Statystyka handlowa rzeszy niemieckiej daje nam tylko ogólne wykazy wewożu. Według tych wykazów wewieziono w r. 1896 drobiu już zabitego 3,364800 kilogr. — wartości 4.314,000 mk. Z tych dostarczyły Austro-Węgry 1,645,700 kgo, Rosya 652,300 kilgr., Francya 486,900 klg., Belgia 300,000 klg., Włochy 158,000 klg. Niemal cztery razy tyle wewieziono żywego drobiu. Lwią część wzrostu wewożu drobiu zabrała dla siebie Rosya.

Statystyczne biuro twierdzi dalej, że większa część jaj na sprzedaż po wielkich miastach wystawionych pochodzi z zagranicy.

Wewoz jaj do Niemiec wzrósł szczególnie w tym roku i do końca sierpnia wynosił import jaj 846,474 podwójnych ctr. w wartości 72 milionów mrk. Rosya sama wewiozła do Niemiec w pierwszych dziewięciu miesiącach t. r. 393,683 podw. ctr.

Związek niemieckich hodowców drobiu chce zapobiedz konkurencyi rozmaitemi przepisami i podaje do tego następane sposoby:

1) Każdy handlarz, wystawiający jaja na sprzedaż powinien na naczyniu, w którym jaja są złożone napisać „jaja zagraniczne“ lub „jaja miejscowe.“

2) Jako jaja do wypicia wolno oznaczać tylko takie jaja, na których hodowca wycisnie stemplem kauczukowym swoje nazwisko i dzień, w którym kura jajo zniosła.“

Takie i propozycje poczynili hodowcy drobiu.

Tych kilka suchych liczb należy nam nieco oświetlić uwagami.

Nie wdaję się w ocenę sposobów podanych przez hodowców jaj celem zwalczania konkurencyi — że one praktyczne nie są, pozna każdy na pierwszy rzut oka. Jakżeż takie sposoby mają się przyczynić do osłabienia konkurencyi zagranicznej! Sposoby przez hodowców drobiu podane są tylko dowodem, że w państwie pruskim, a nawet w całej rzeszy niemieckiej jest chęć zapobiegania wszelkim niedomaganiom przez kucie praw, przepisów i ograniczeń. Bodaj w żadnym państwie i w żadnej epoce nie ukuto tyle praw, co obecnie w Niemczech. Radykalnym sposobem do podniesienia cen na drób byłoby zamknięcie wszystkich granic dla wewożu drobiu, ale tego uczynić nie można ze względu na istniejące traktaty handlowe i ze względu na drożyznę, pod którą cierpiałyby ludność miast. Wprawdzie drożyzna ta nie dotknęłaby biedniejszych, bo ci drobiu mało spożywają, lecz stan średni.

Sposób ten podniesienia hodowli drobiu jest, jak widzimy, niemożliwym i obosiecznym. Hodowcy drobiu wychodzą zresztą z fałszywego założenia, żądając przepisów policyjnych. Na sprawę tę tak patrzeć należy: „Kokurencyja staje mi się wtenczas groźną, jeżeli mój konkurent potrafi dostarczyć towaru równej jak mej dobroci za niższą, niż moja cena.“

Austryacy, galicysey i polscy hodowcy w Rosyi są w tem szczęśliwem wobec tutajszych hodowców położeniu, to jest mogą dostarczyć tańszego niż my towaru.

Dlaczego? Czy może dla tego, że tam jest znacznie więcej i lepiej chowanego drobiu? Na to pytanie zaraz odpowiemy. Najpierw więc rozpatrzmy się w chowie gęsi. U nas nie ma już prawie obszarów nieobsiewanych, tak zwanych błoni, dla tego nie możemy prowadzić chowu gęsi na większą skalę. Dobrze!, lecz mały gospodarz może wychować trzodkę gęsi i tę spieniężyć. Czynie on też tak, lecz gospodarz u nas odżywia się lepiej, aniżeli włościanin polski w Galicyi i w Królestwie Polskiem. Bodaj jest która gospodyni, któraby wszystkie gęsi sprzedała. — Z dwudziestu wychowanych pójdzie z pewnością 5 na ucztę w domu. Biedny włościanin w Królestwie Polskiem — nie pozwala sobie na ten zbytek i sprzedaje wszystkie, zachowując tylko tyle, ile potrzeba do chowu, a sprzedaje je chętnie za granicę, bo w kraju nie znalazłby zbytu. A że popyt na jego towar nie jest zbyt wielki więc sprzedaje go względnie tanio. Pod względem chowu wodnego ptastwa warunki rolnictwa nie pozwalają nam konkurować z zagranicą.

Nieco odmiennie ma się rzecz z chowem kur i produkcją jaj. Jeżeli gęsi u nas mało, to tego o kurach mówić nie można. Ale zachodzi znów ta sama rzecz, co z gęsi.

Jestem przekonany, że porównanie wykazałoby, że ani Polska, ani Austro-Węgry nie przewyższają nas ani w umiejętności chowania drobiu i produkcji jaj, ani też liczbą wyhodowanych kur, lub wyprodukowanych jaj, zachodzi tylko to, że gorsze położenie zarobkowe za granicą zniewala rolnika do sprzedaży drobiu za co bądź, a powstrzymuje go od zużycia czegokolwiek w domu. U nas zaś zużywamy nawet w mniejszych gospodarstwach i część jaj i kur dla siebie. Z tego powodu i w tym razie niedostarczylibyśmy dosyć drobiu dla miast. Rozwój zaś hodowli drobiu pociągnąłby za sobą znaczniejsze koszta, z powodu których nie sprościlibyśmy konkurencyi zagranicznej, dostarczającej drobiu taniej niż my.

Wynikałoby z tego, że rozwój chowu drobiu u nas jest niemożliwy. Wynik ten jest tylko pozornym. Należy nam tylko inaczej patrzeć na rzecz, jak hodowcy Niemcy. Nie należy się nam starać o powstrzymanie wewożu drobiu taniego z zagranicy, bo tego bez represalii nie dokazemy, lecz należy hodowców drób prawidłowo, tuczyć lub potuczać i szukać dla niego zbytu na Zachodzie w południowych krajach rzeszy lub w Anglii. A więc nie o powstrzymanie lichego towaru z zagranicy się kuśmy, bo to do niczego nie doprowadzi, lecz starajmy się o produkcję wyborowego towaru i szukajmy dla niego rynków zbytu.

## Do naszej ziemi.

Na naszej ziemi wspaniałe góry,  
A im pod nogi ścielą się sioła  
I zdala wabią miast pięknych mury,  
Strojne krzyżami wieżyc kościoła,  
A Wisła, naszych królowa rzek —  
Wspaniale toczy — wstęgą swój bieg.

Na ziemi naszej las się zieleni  
I kwitną sady, a żyzne łąny  
Słońce otacza blaskiem promieni,  
Pieni się srebrem potok wezbrany  
I wdzięcznie brzęczy skowronka śpiew,  
A milej jeszcze głos naszych dziew.

Na naszej ziemi lud mieszka hoży,  
Choć w krwawej pracy - wesoło nuci...  
Nam na modlitwie schodzi dzień boży,  
Gdy los nas gnębi — nadzieja cuci,  
I ciche szczęście wchodzi w nasz próg,  
Bo w sercach mieszka — wiara i Bóg.

Na ziemi naszej otwarte wrota  
Wabią przechodnia w gościnne ściany,  
Skromnie w zakątku chowa się cnota  
I brat dla brata z serca wylany —  
I znajdzie oddźwięk niedoli głos —  
Bo jeden wszystkim wypadł nam los.

Na naszej ziemi cczą przodków czyny,  
Na grobach ojców syn lżę uroni,  
Zbłąkanym chętnie przepuszcza winy,  
Skoro żal skruchy ujrzą na skroni,  
Lecz kto podłości nie rzuci dróg,  
Tego ukarze przyszłość i Bóg.

Na naszej ziemi piękne jest życie,  
Piękniejsza może śmierci godzina,  
Kto ją opuści o dni swych świcie —  
Wciąż za nią tęskni, wiecznie wspomina,  
Więc ziemię moja na tobie żyć —  
A potem pragnę pod tobą śnić!

## Kwestya Słowiańska w Austrii.

Upadek gabinetu hr. Badeniego pobił do poważnych zastanowień. Jakież są przyczyny upadku człowieka nadzwyczaj zdolnego, ministra zręcznego i administratora sprężystego? Jakież dalej są przyczyny tego pangermańskiego ruchu, który rozszalała, zdołał obalić krzesło ministeryjne tak silnie o tron oparte.

Przyczyna tego rozszalałego furoru teutońskiego jest wysunięcie przez hr. Badeniego na pierwszy plan kwestyi równouprawnienia Słowian w Austrii; sposobem zaś do tego równouprawnienia prowadzącym są wydane przez niego rozporządzenia językowe.

Pytać się teraz trzeba, czy hr. Badeni mógł wysuwać, jako minister austriacki, kwestyę słowiańską na pierwszy plan w państwie, które miało dawniej charakter niemiecki i w którym chcą pewne żywioły zatrzymać charakter germański.

Dla wyjaśnienia tego pytania trzeba sięgnąć nieco wstecz. Chwilą przesilenia dla Austrii był rok 1866. Bitwa pod Królowogrodem zmieniła całkowicie fundament, na którym się dotąd opierała monarchia Habsburgów.

W roku 1866 rozgrywała się pomiędzy żelazem spojonymi Prusami a tradycyjnie w Niemczech górującymi Habsburgami walka o hegemonię. Z walki tej wyszły Prusy zwycięzko, a następstwem tego zwycięstwa jest nowe ukształtowanie się rzeszy niemieckiej i wykluczenie Austrii ze sfery pangermańskiej.

Austriya staje się państwem Habsburgów, staje się li tylko austriacką. Z utratą dla Austrii znaczenia pangermańskiego musiała się z czasem wysunąć naprzód kwestya wewnętrzna austriacka, tycząca się wzajemnego stosunku do siebie narodowości zgromadzonych pod berłem Habsburskiem.

Położenie jest takie: Osobną skonsolidowaną grupą jest państwo węgierskie, z silną przymieszką samolubnego judaizmu, madziaryzujące w obrębie swych granic wszystko, co niewęgierskie — dalej szczepy słowiańskie, pomiędzy którymi najwybitniejsze, Polacy, zamieszkujący Galicyę — wraz z częścią Rusinów, i wreszcie Czesi. Około czesko-polskiego sztandaru powinny się w przyszłości grupować mniejsze szczepy południowo-słowiańskie.

Wreszcie austriacy Niemcy, uważający się za kastę rządzącą. Stosunek wzajemny Niemców do Słowian był znośny, póki Słowianie nie spostrzegli, że zajmują w stosunku do swej liczby, do swych moralnych i intelektualnych zalet stanowisko zbyt upośledzone. Udzielenie Galicyi autonomii oddzieliło na razie polskie interesy od interesów wszechsłowiańskich w Austrii, dla tego nie ze strony polskiej, jako społeczeństwa, wyszła inicjatywa do ruchu stawić mogącego wszystkich Słowian w Austrii na równi z miejscowością niemiecką.

Impuls do tego ruchu dali Czesi, owi Czesi, o których nieomal był słuch zaginął. Próby zwalczania tego ruchu czesko-słowiańskiego ze strony rządu austriackiego okazały się płonne: elementarna, z cudem granicząca siła Czechów pokazuje w krótkim czasie wszystkie trudności. W przeciągu kilkadziesiąt lat tworzy literaturę, życie narodowe, handel i przemysł czeski. Skutkiem tego było, że Austriya najpierw gwałtem, a potem układami stara się zaspokoić ruch

gwałtownie a jednak z wyraźnym celem występujący. Runął Taaffe, upadł Windischgraetz, i dopiero ministrowi Polakowi danem było pałąką w Austrii kwestyę wprowadzić na właściwe tory. Tym właściwym torem są słynne Badeniowskie rozporządzenia językowe.

Wydanie ich stanowi epokę w historii dynastyi Habsburgów i w dziejach słowiańszczyzny w Austrii.

Cześć austriacka Niemców przyznawała racyą tym rozporządzeniom, lecz mniejszość germańsko-austriacka zrobiła z niej kwestyę zasadniczą dla wszystkich Niemców i przeniosła ją na pole pangermanizmu.

Sprawiedliwość, której reprezentantem był hr. Badeni, uległa tym razem namiętnej rasowej nienawiści, ale uległa jej tylko osoba inicjatora. Kwestya zaś równouprawnienia Słowian żyje i jest tak żywotną, że nie ustąpi już nigdy z pola. Nie lubię się bawić w kombinacye, mam atoli to przekonanie, że upadek hr. Badeniego stanie się pośrednią przyczyną do silniejszego tylko złączenia się narodowości słowiańskich, aby pójść dalej po *swoje* drogą, którą hr. Badeni śmiałą ręką wskazał.

## POLITYKA.

A zatem rządzić się będzie w Austrii w najbliższej przyszłości bez parlamentu. Dzieło to znowu niemieckiej opozycyi i obstrukcyi. Bicie w pulpity, bójki i wrzaski przeciw hr. Badeniemu zakończyła niemiecka lewica łagodną w formie, lecz niezmienną w treści odmowną wobec ugodowych propozycyi bar. Gautscha. Kakofonia wycia zamarła w minorowym akordzie z tego samego przewodniego motywu. Swoje obstrukcyjne „non possumus“ obwieściła lewica w dziwnie obłudnym, prawie bezwstydnym komunikacie, zawierającym „uznanie ważności“ normalnych obrad w parlamencie, wyrażającym „ubolewanie“, że rokowania nie doprowadziły do rezultatu, a wreszcie oświadczającym „gotowość“ współdziałania w usunięciu narodowościowych sporów w Czechach. Równa się do czynowi człowieka, który popelnwszy zabójstwo, nad grobem zabitego roni łzy i wygłasza mowę pogrzebową. Tylko, że choć niemiecka opozycja uniemożliwiła ugodę, nie zdołała i nie zdoła nigdy powstrzymać tryumfalnego pochodu ku żywym i żywotnym ideałom narodowego równouprawnienia. Prawica bowiem, skonsolidowana na wewnątrz, daje rękojmię, że w narzuconej jej walce nie ulegnie. Dała temu wymowny wyraz w wspólnym manifestie, w którym zapewnia, że ani na jotę nie odstąpi od zasad równouprawnienia i autonomii sejmów krajowych, złożonych w znanym projekcie adresowym.

Dla nas Słowian jest zaś specjalnie pocieszającym objawem polityczne braterstwo broni, jakie z sobą zawarli polityczni reprezentanci ludów słowiańskich w Austrii, a które znalazło sympatyę w najszerszych kołach ich wyborców, jak tego dowodem piękne owacy, urządzone świeżo w Galicyi na cześć wracającego do dóbr swoich hrabiego Badeniego, demonstracyę na cześć Czechów we Lwowie, telegramy burmistrza Lublan,

Pragi, Lwowa i festyn zbratania się Słowian w Krakowie.

Wszędzie brzmi nuta słowiańskiej wzajemności, ideały polityczne Staszyców i Kollarów poczynają przechodzić w fazę rzeczywistości. To najpiękniejszy finał ery hr. Badeniego. Dumnymi czuć się możemy, że nowo zawarte braterstwo broni Słowian austriackich jest pośrednio czynem Polaka i że właśnie Galicya w tym koncercie wszechsłowiańskim tak zgodnym brzmi akordem, którego nie zdoła zamącić wstąpienie jednego z jej reprezentantów do gabinetu barona Gautscha, bo Koło polskie, decydując się na to, wyraźnie oświadczyło, że w niczem nie zmieni swego stanowiska wobec stronnictw prawicy, a mianowicie stronnictw słowiańskich. Tekę ministra dla Galicyi musi obsadzić, aby nie stworzyć niebezpiecznego precedensu na przyszłość. Jest tedy uzasadniona nadzieja, że nie nie zdoła powstrzymać w Austrii zwycięstwa sprawy Słowian, choć zamilkł parlament austriacki.

Parlament węgierski staje się, dzięki niemieckiej obstrukcyi, coraz głośniejszym. Węgry na dobre zabierają się do samodzielnego uregulowania spraw, które dotąd były wspólnymi, a stronnictwa radykalne marzą już o zupełnem zerwaniu z Austrią i sądzą, że nadszedł już czas, aby proklamować upragnioną od dawna unię personalną. Słusznie wobec tego zauważono gdzieś, że dyagnoza obecnego położenia w monarchii habsburskiej wykazuje potrójne przesilenie i to, przesilenie austriackie, przesilenie węgierskie i przesilenie całej monarchii, a wszystkie trzy przesilenia zawdzięcza korona Niemcom, którzy dla utrzymania swej nieuzasadnionej hegemonii gotowi nawet poświęcić cały byt państwa. W Węgrzech zanosi się nadto na nową walkę narodowościową, bo obecni możnowładcy pracują nad zatarciem wszystkich śladów narodowej niejedności państwa i w tym celu postanowili wszystkie nazwy miejscowości zmadziaryzować. Rumuńscy, słowaccy i niemieccy obywatele państwa zabierają się do zaciętej opozycyi.

We Francyi sprawa Dreyfussa i Esterhazego schodzi już na drugi plan, dzięki energicznej postawie rządu w parlamencie i senacie. Oświadczył on krótko i węzłowato, że sprawa Dreyfussa to „res iudicata“ (sprawa osądzona), sądy zawyrokowały i nikomu wyroków ich nie wolno kwestyonować, cokolwiekby wyszło na jaw z śledztwa, wytoczonego majorowi Esterhazemu, który zdaje się także nie przynosić zbyt wielkiego zaszczytu armii francuzkiej. Bez skandalu jednak bulwarowa opinia publiczna we Francyi żyć nie może, więc ją na odmianę czeka nowa „pikantna“ sprawa w postaci odgranego znowu procesu panamskiego, w którym różni parlamentarzy i osoby polityczne mniej lub więcej wybitną, choć niezbyt ciekawą, odgrywać będą rolę.

Podobny proces, choć na mniejszą skalę, rozgrywa się przed senatem włoskim, a głównym jego bohaterem jest były Bismark włoski, Francesco Crispi, który, jak mu zarzucają oskarżyciele, był w kolizyi z siódmym przykazaniem. Prasa francuska cieszy się, że i Włochy mają swoją — Panamę. W interesowanym kraju nazywają ją zdrobniale „panaminó“. Prócz tego przebyły Włochy przesilenie ministeryjne, spowodowane po rażką ministra wojny, któremu parlament poczynił pewne zmiany w jego projekcie,

## Poznańska Introligatornia, Poznań, ul. Wodna nr. 2. I piętro

poleca się do wszelkich prac introligatorskich przy punktualnem, spieszmem i tanim wykonaniu.

Specyalność: książki handlowe, dostarcza podług każdego szematu.

Własny zakład do liniowania.

dotyczącym awansu oficerów. Nastąpiła rekonstrukcja gabinetu w kierunku na lewo, gdyż głośny radykał Zanardelli uzyskał znowu tekę ministra sprawiedliwości, co katolicy włoscy uważają za początek nowej walki kulturalnej. Zbliżenie się Rudiniego do lewicy świadczyłoby, że nie czuje się już zupełnie pewnym poparcia prawicy. Ogólnie jednak nie wróżą zbyt długiego życia „odświeżonemu” jego gabinetowi.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki wystąpił nareszcie z zapowiedzianym oświadczeniem, które, jak się inaczej nie było można spodziewać, utrzymane jest zupełnie w duchu znanej zasady Monroego „Ameryka dla Amerykanów”. Na znaną mowę hr. Gołuchowskiego o przyszłej ekonomicznej walce Europy z Ameryką, mądry naczelnik państwa Yankesów nie reagował, udał nawet, że Ameryka nie ostrzy sobie wcale zębów na Kubę, gdyż kontentuje się (oczywiście na razie tylko) nadaną jej przez Hiszpanią autonomią. Widoki zresztą Hiszpanii na powstańczej wyspie nie są wcale różowe, mimo owego ustępstwa autonomicznego. Powstańcy broni nie złożyli, przeciwnie mieli nawet w ostatnim czasie poważne sukcesy, bo zajęli dwa miasta. Wojska zaś hiszpańskie trapią choroby, dziesiątkujące żołnierza. W lazaretach leży podobno 80 000 chorych żołnierzy, a zdatego do boju wojska ma być tylko 70 000. Z dwóch set tysięcy, które z Hiszpanii na Kubę wysłano, ubyło już około 50 000.

Mimo rzekomej lojalności rządu Yankesów wyładował nowy oddział ochotników amerykańskich, skutkiem czego gabinet madrycki założył protest w Waszyngtonie. Gabinet waszyngtoński zapalał według oświadczenia Mac Kinleya nagłą wielką miłością dla Japonii i przyrzeka jej pomoc we wszystkich sprawach politycznych. Jest to jakoby pogroźką pod adresem Niemiec, które nie myślą wycofać się z zatoki Kiao-Czau, ile że poważnego oporu ze strony Chin nie potrzebują się obawiać. Zdaje się, że one ulegną tak samo, jak uległ rząd Rzeczypospolitej Haiti, ile że nowa eskadra pod wodzą księcia Henryka pruskiego wiedzie ze sobą bardzo wymowne argumenta w postaci groźnych wyrobów Kruppa i parlament niemiecki, zdaje się, nie jest od tego, aby liczbę tych argumentów okrętowo-armatnich powiększyć.

Pokój turecko-grecki przyszedł nareszcie do skutku i sprawa ta szczęśliwie została rozwiązana. „Koncert” europejski wysłać teraz będzie musiał — swoją mądrość, aby załatwić sprawę Krety tak, aby był „wilk syty, a koza cała.”

Z Rosji nadchodzą pomyślnie wiadomości. Pobiedonosew, Wannowski i Obruczew, główne filary reakcji za czasów Aleksandra III-go, mają ustąpić. Sprawdzenia się tych wiadomości oczekują z niecierpliwością wszyscy prawdziwi przyjaciele tego największego państwa słowiańskiego.

## Przegląd prasy.

W półurzędowej prasie niemieckiej pojawił się komunikat, który nie pozostawia już wątpliwości co do właściwych zamiarów rządu względem Polaków w przyszłej sesji sejmiku pruskiego. Zapowiedziano w nim wyraźnie, że rząd rzeczywiście nosi się z zamiarem przeprowadzenia ustawy wyjątkowej

w dziedzinie prawa o stowarzyszeniach. Ma się on odnosić tylko do dzielnic, w których Polacy są ludnością najlwyową, albo gdzie mniejszą stanowią liczbę, tak że nie ma tam urzędników dla nadzorowania zebrań polskich i wogóle tak zwanej polskiej agitacji. Komunikat półurzędowy zalicza do tych dzielnic Westfalią i niemieckie centra przemysłowe. Projektowane ograniczenie nie ma być zastosowane w dzielnicach, w których ludność polska stanowi „zbitą masę” (geschlossene Masse). W sprawie tej robi „Dziennik Kujawski” następujące trafne uwagi:

„A więc nowej takiej ustawy wyjątkowej napewno spodziewać się możemy. To, co nawet w niemieckich kołach liberalnych uważano za niemożliwe, stanie się więc faktem! Zapewnieniom komunikatu, że ustawa ta będzie tylko zastosowywana w pewnych okolicach z napływową ludnością polską, ufać nie można. Toć rozwijano już zebrań polskie z powodu używania języka polskiego w Prusach Zachodnich i na Ślązku, a więc w dzielnicach, w których ludność polska rzeczywiście stanowi zbitą masę! Nie napróżno też pewnie na każde najmniejsze nawet zebranie wyborcze w Prusach Zachodnich wysłał rząd urzędników aż z Poznania. Dzieje się to zapewne w tym celu, aby później można „udowodnić”, iż w Prusach Zachodnich nie ma odpowiednich urzędników. Tak np. posłano urzędnika policyjnego p. Güntra do Chełmna, gdzie zapewne jest dosyć urzędników po polsku mówiących.

Ustawa taka będzie ciężkim dla nas ciosem, ale... większy Pan Bóg, niż Pan Rymysz!

„Dziennik Kujawski” ma słusność. Nam także już dawno podpadło to wysyłanie bądź radcy policyjnego Zachera, bądź lektora policyjnego Güntra z Poznania na zebrań Polaków w Prusach Zachodnich, w Berlinie, albo w Westfalii, gdzie zapewne, gdyby o to chodziło, znalazłoby osoby zdolne do nadzorowania rzeczonych zebrań. Ale widocznie zależy na tem władzy policyjnej, aby w sejmie powołać się na brak takich urzędników i wykazać, z jakimi kosztami połączone jest wysyłanie urzędników poznańskich na zebrań polskie w Prusach Zachodnich lub w Zachodnich Niemczech.

Sejmiki relacyjne, jakie się odbywały w Prusach Zachodnich, nie przyczyniły się dotąd niestety do uspokojenia umysłów w łonie naszego społeczeństwa, a rozterkę wewnętrzną powiększa tylko jałowa polemika i walka z wiatrakami, zapelniająca łamy pewnej części naszej prasy. Pod adresem tej prasy podniósł w „Pielgrzymie” pelplińskim poważny głos przestrogi znany obywatel zachodnio-pruski, dziecko ludu, Franciszek Nierzwicki i takie wygłasza tam prawdy:

„.... Na całe gardło wołam: „Panowie, o co się kłóćcie? Wszak tu nie idzie o fraszkę; nam przecież chodzi o życie! O co się kłóćcie? o ten wiatr co wieje! Podstrzegacie mówców wiecowych, jak faryzeuszowie Pana Jezusa, uchwyciwszy się pojedynczych słów mówcy, jak to zwykli czynić nasi wrogowie, roztrębiajcie na wsze strony, robicie z myszy jelenia, a potem krzyczycie gwałtu! rety, uciekajcie się ludy pod nasze opiekuńcze skrzydła, bo was jeleni porwie za rogi!

„A teraz jeszcze panowie redaktorzy! posłuchajcie co wam prosty chłop powie! kiedy będziecie na wiecach, to słuchajcie uważnie, abyście mogli sprawozdanie zdać w waszej gazecie prawdziwe, a nie przekręcając faktów, po swojemu naciągając pojedyncze słowa mówcy na swoją

korzyść, pisząc: „patrzcie, ten pan to tak prawie powiedział, jak ja myślę i piszę, to musi być prawdą, wierźcie mojej gazecie!” A jeżeli inny redaktor jest innego zdania, to do czegoż wy się zaraz zaczynacie lżyć osobiście i przezywać się jak chłopcy przy granu w guziki? Błędy musimy sobie wytknąć, ale nie tykać osób, krytyka jest potrzebna, ale musi być rzeczową, a nie osobistą. A czy się tak dzieje? dotąd niestety nie! bo jak się spór pomiędzy jakimi gazetami rozpocznie, to zamiast bronić spornej rzeczy, to oni to przemienią w nienawisć osobistą. A czy to po chrześcijańsku? nie! a czy to przystoi uczonym ludziom? nie! bo dajecie zgorszenie prostemu ludowi, któremu powinniście przodować dobrym przykładem. Rozważcie to dobrze!”

Naszem zdaniem dobrze uchwycił sprawę, o którą w tej walce na bibule dziennikarskiej dotąd chodzi, poseł Ludwik Ślaski, w następujących słowach, wyrzeczonych na sejmiku relacyjnym w Toruniu, które według referatu „Dziennika Poznańsk.” brzmią:

„Ustawa wyboreza do parlamentu niemieckiego nadała wszystkim równe prawo. Głos najwyższego i najniższego jedno ma znaczenie. Prąd antypolski każdego z nas, wielkiego i małego, równo na cel bierze, równo bije i usunąć się stara. Na to oczu zamykać nam nie wolno, a walki, nieuchronnej między ludźmi, nie wolno z poważnej o zasady przerażać w roznamietnioną walkę między stronami o pierwszeństwo. Ten pierwszy, kto najgodniejszy cnotami obywatelskimi, miłością ojczyzny i zdolnościami, a ztąd uskarbieniem sobie u współrodaków zaufaniem i szacunkiem.”

Oby słowa powyższe znalazły posłuch ogólny.

Warto tutaj posłuchać, jak zasadę równouprawnienia obywatelskiego obok zasady solidarności rozumieją nasi kresowi bracia na Mazurach w zaraniu swej polityczno-narodowej działalności. Sprawa stawiania kandydatów i zatwierdzania ich przez ogół przedstawia mazurska „Gazeta Ludowa” w następujący, miejscami drastyczny, sposób:

„Ponieważ, gdzie głów wiele, tam trudno o zjednoczenie myśli a więc, gdzie wiele ludzi ma wybrać jednego posła, tam trudno znaleźć takiego, któryby się wielu wyborcom podobał i zaufanie posiadał. Stawianooby tam, gdzie prawo dozwala setki kandydatów na posłów; wybory ciągnęłyby się lata; aby temu zapobiedz, tworzą wszystkie stronnictwa polityczne komitety wyborcze, to jest grono mężów, którzy posiadają ogólne zaufanie, że powierzone im sprawy sumiennie spełniać będą; zajmują się wszystkim tem, co jest potrzebne, aby doprowadzić do wyboru posła bądźto do parlamentu, bądźto do sejmiku. Wszystkie prace komitetu podlegają kontroli zebrań wyborców i dopiero, gdy ci je zatwierdzą, stają się wobec wyborców obowiązującymi. Każdemu z wyborców wolno na zebraniu lub do komitetu podawać kandydatów tj. takich, którzy mają posłem zostać, komitet zobowiązany jest przedstawić ich wyborcom. Większość głosów zebranych rozstrzyga. Po zapadłej uchwale tej na zgromadzeniu jest każdy zobowiązany, pod utratą czci i godności trzymać się tej uchwały. Przed uchwałą wolna agitacja, starania wszelkiego rodzaju o uzyskanie poselstwa, wszyscy równi i godni do zostania posłem, po uchwale i ogłoszeniu uchwały przez komitet, klamka zapadła i kpm ten, ale nie Mazurem, kto by nie uszanował prawa i działał przeciw tym postanowieniom. Zgoda buduje, a niezgo-

da rujnuje. I to jest jedyny sprawiedliwy sposób do dojścia do rzetelnego końca.

Przy takim rozsądnym traktowaniu rzeczy można się spodziewać, że polityczna akcja naszych braci mazurskich pomyślnym uwieńczone zostanie sukcesem.

Po czem łatwiej poznać kupca hakatystę jawnego lub skrytego? Pytanie to stawia „Przyjaciel“ toruński i taką na nie daje odpowiedź:

„To łatwiej, niż kto myśli. Jak wiadomo, hakatysty wydali hasło, że kupcy niemieccy nie mają ogłaszać w gazetach polskich. Niech tedy Polacy, kupujący u kupców, którzy Polakami nie są, domagają się stanowczo, aby dawali inseraty do gazet polskich. Jeżeli który ogłasza w gazetach niemieckich a w polskich ogłasza nie zechce, będzie to znak, że jest hakatystą jawnym lub skrytym, albo przynajmniej oddał się pod wpływ hakatystów. W ten sposób mogą Polacy przekonać się, który kupiec im sprzyja a który jest nieprzyjacielem i oczywiście postąpią tak, jak na prawych obywateli przystało.“

Oczywiście rozróżnić tu należy jeszcze między kupcami, którzy wcale nie anonsują w pismach, a pomiędzy takimi, którzy polecają się tylko w pisma h niemieckich a zupełnie pomijają pisma polskie. Nazwiska jawnych hakatystów z kół kupieckich i przemysłowych można poznać w dzienniku ogłoszeń urzędowego organu Tow HTK. „Die Ostmark“. W polskiej prasie galicyjskiej i w ogóle w tamtejszych kołach politycznych daje się uczuć bardzo znamieny zwrot w kierunku wzajemności Słowiańskiej. co jest jednym z pocieszających rezultatów rządów hr. Badeniego. Bardzo trafne i piękne uwagi w tym względzie robi krakowska „Nowa Reforma“:

„Jedną niezaprzeczoną korzyść odnosi Austria z brutalnej walki obstrukcyjnej. Niemcy wychodzą z niej skompromitowani, Słowianie zjednoczeni. Wytworzył się więc nowy kierunek polityczny, którego już nie wypaczyć nie zdoła, a który wskazuje, już dzisiaj, wcale nie dwuznacznie, jakie drogi stoją dla Austrii otworem. Musi ona rozwijać się w tym kierunku, który jest wolnym, a nie w tym, który zabarykadowali obstrukcyoniści niemieccy. Jestto naturalne rzeczy następstwo.

Chociaż więc Rada państwa przestanie funkcjonować, nie powinno to wpływać na ruch autonomiczno-słowiański, jaki się obecnie wytworzył. Ruch ten ująć muszą w ręce dwa najsiłniejsze w Austrii narody słowiańskie: Czesi i Polacy. Nigdy nie miały one więcej wspólnego interesu w podjęciu akcji na szersze rozmiary, jak obecnie. Polacy i Czesi mieli już sposobność przekonać się, że u Niemców wtedy tylko znajdują poważanie i brani będą w rachubę, jako ważny czynnik polityczny, jeżeli dotrzymać sobie będą sojuszu. Teraz więc szukać musimy wspólnych punktów w naszych programach politycznych, omówić je i ustalić, abyśmy w najbliższej sesji parlamentarnej przyszli z rzeczą gotową.“

Tak pisze i rozumuje nasza prasa galicyjska z wyjątkiem ultraradykalnego „Kuryera Lwowskiego“ ultrakonserwatywnego Przeglądu Lwowskiego, które w brew opinii ogromnej większości Polaków galicyjskich, popierają interesa niemieckiej obstrukcyi, za co je ze

wszystkich patryotycznych kół zasłużona spotyka pogarda. Dyssonans, wywołany przez te dwa pisma w harmonijnym chórze galicyjskiej opinii publicznej, powiększa jeszcze postępowanie tamtejszych socjalistów, którzy przy każdej sposobności aragają narodowym i politycznym ideałom ogromnej większości cispołeczeństwa. Ośmielili się oni ku ucieście Niemców demonstrować także przeciw manifestacyom, jakie świeżo cała prava Galicya urządziła na cześć hr. Badeniego z okazji jego powrotu do Buska, co spowodowało krakowski „Głos Narodu“ do wydania takiego głosu oburzenia:

„Niestety w tem harmonijnem uniesieniu społeczeństwa nie brakło dyssonansu. Jak zgrzyt żelaza po szkle, rozległ się ton fałszywy, namiętny, fanatyczny, szalony. Znamy już dobrze ten zgrzyt, który hańbą naszą i wstydem stał się zarówno na wiecu polskim w Cieszynie, kiedyśmy spieszyli witać i krzepić ufnością odrodzenie polkości na kresach państwa, jak i w parlamencie wiedeńskim, kiedy się w zgodną zlewał melodję z okrzykami najzjadlejszych nieprzejednanych wrogów naszych, zgrzyt, który przy każdej naszej uroczystości, przy każdym naszym obchodzie ośmiela się z nas szydzić, uragać naszym świętościom, drwić z naszych nieszczęść, bezcześcić nasze uczucia.

Czas, byśmy nie byli już głusi i cierpliwi, czas, byśmy wycięli wrzód ohydny, rozpoczynający toczyć pracującą warstwę naszego społeczeństwa. Socjalna demokracja, taka, jak jest dzisiaj, ze swoimi środkami walczenia, ze swoją namiętną agitacją, ze swoim brakiem wszelkiej politycznej i społecznej dojrzałości i świadomości, kierowana bądź przez ludzi ciemnych a rozfanatyzowanych, bądź przez jednostki złej woli, nie jest stronnictwem społecznym, nie jest wyrazem żądań i pragnień pewnej części ludności, ale tylko przewrotem i negacją, ohydą, i zbrodnią, która w brutalnej swojej dzikości godność naszą i honor poniża i wywołuje runienie oburzenia, gniewu i bólu.“

W niedaniu się socjalistycznej kontrdemonstracyi widzi konserwatywny „Czas“ bardzo pocieszający objaw i słusznie powiada:

„Poważna i imponująca manifestacja na cześć hr. Badeniego w Krakowie nie stanie bez wpływu wobec rozterek wewnętrznych. Gorące okrzyki na cześć przybyłego gościa łączyły się ze śpiewami narodowymi, wobec których cichły sykania i śpiewy socjalistycznej gawiedzi.

Dobry to znak na przyszłość i chwila doniosła dla młodzieży i ludności Krakowa, że odtąd nie pójdzie za obcą podniętą i hasłami antynarodowymi. Lecz ta chwila wyjątkowa wtedy stanie się znaczącą, gdy stanie się punktem wyjścia, aby pracą i nauką stać czoło robotom ludzi przewrotu i odstępstwa.

## Sierota.

O! biedna ja biedna —  
Sierota nieboga,  
Gdzie przyjdę, to stanę  
Cichutko u proga

I szepcę ze łzami  
Paciorek króciutki.  
I Bogu polecam  
Me łezki i smutki,  
A ludzie obdarzą  
Tu chletem — tam krzykiem,  
A chłopcy rozpustni  
Pogrozą biczykiem,  
I idę znów dalej  
Sierota — nieboga . . .  
Żyż gorzkie polykam  
I wzdycham do Boga,  
Od chaty do chaty . . .  
Błąkam się nieboże,  
Czyż nikt nie pocieszy?  
Czy nikt nie wspomże?  
O! patrzeje potrafię  
Wodę w wiadrze nosić,  
Chatę pozamiatać  
I chrustu nanosić —  
Dziecko pokołyseż,  
Wygonię cielecia,  
Naczynie pomyje,  
Popasę gąsienią.  
Przyjmijcież mię proszę,  
Przytulcie sierotę,  
A Bóg wynagrodzi  
Wam za serce złote.  
Matus na cmentarzu  
Spia w czarnej trumience,  
Ojca wzięli w Sybir  
Zginał w srobiej mece . . .  
Ja biedna sierota  
Ufam w pomoc Boga  
I staję pokornie  
U waszego proga.

Jadwiga S.



Obiegłem dosyć szybko miasto i spisałem wrażenia z wystaw gwiazdkowych — naturalnie nie wymieniłem wszystkich firm — bo to dla mnie byłoby niepodobnem. Złote niedziele wywabiają o zmroku tłumy publiczności, które oszczędzając w domu światła, rozkoszują się widokiem elektrycznych gwiazdek w oknach wystawnych, coraz więcej wchodzących w użycie i znakomicie podnoszących dekoracje pomysłowych kupców. Jest coś w powietrzu gwiazdkowego, lubo braknie niezbędnego śniegu i mroziku ściągającego wilgotne atomy powietrza w kryształki o formie gwiazdek. Mimo to wszędzie pachnie choinką — a aleje zielenią się igłami świerków i chojny. Kilka też tylko dni dzieli nas jeszcze od gwiazdki. Cieszą się dzieci, wyczekując z niecierpliwością owego wieczora, kiedy to o zmroku, setką świeczek zabłyśnie przystrojona choinka. A na tej choince zawisną dary dla dziatwy, jakie im miłość rodzicielska lub miłosierdzie wybrały.

To święto światła, biorące swój początek w zesłaniu Syna Bożego, który wszystkim ludom ziemi nowe przyniósł życie, i panujące rozproszył ciemności, rzuca wstecz swe

Karmelki napełniane. — Cukry na sposób warszawski. — Czekoiady i czekoladki szwajcarskie i paryzkie. Bombonierki paryzkie. — Torty najrozmaitsze.

Przesyłki skutecznie odwrotnie franko do każdej stacji pocztowej.

**A. W. Zuromski Cukiernia, fabryka cukrów i czekolady.**  
POZNAŃ (tylko ulica Berlińska Nr. 3.)

promienie na tygodnie i miesiące, zaprzęta umysły na długo już przed dniem uroczystości. Dziś, jako w ostatnią niedzielę przedgwiazdkową uzupełniają wszyscy swe zakupy i prezenta — a tata lub starszy brat, lub „złoty wujcio“, dobywają z kątów różne accesorja „gwiazdorów“, aby nastraszyć dzieci w tej postaci, która nam przypomina piękne i pewno najszczęśliwsze dni naszej młodości, bo wesoło i bez troski spędzone.

Dosyć jednak o gwiazdce. Przed kilku dniami zapowiadały tutaj pisma przyjazd p. dr. Kłobukowskiego. Kim jest p. dr. Kłobukowski? zapytują czytelnicy. Otoż zaraz powiem. Pan dr. Kłobukowski jest jednym z najwybitniejszych członków lwowskiego Tow. Handlowo-Geograficznego, którego zasługi i działalność podniosłem w jednej z moich dawniejszych „Kronik“.

Towarzystwo w pierwszym więc rządzie zajmuje się nawiązywaniem stosunków handlowych i ma tę zasługę, że ono pierwsze zajęło się liczną emigracją ludu galicyjskiego i z pod zaboru rosyjskiego — nie skąpiąc także opieki i naszym zamorskim rodakom — do Brazylii. Pan dr. Kłobukowski przebywał dwa lata w Brazylii i przebył ją wzdłuż i wszerz — miałby zatem wiele do opowiadania. Niestety czas go naglił, dla tego odczytu zapowiadanego nie było, ale przy przyjacielskiej swobodnej pogadance, w której i ja brałem udział, dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy.

Z opowiadania p. dr. Kłobukowskiego podnoszę tylko, co najważniejsze, że emigranci z zaboru rosyjskiego i austriackiego najłatwiej się wynaradawiają, podczas gdy wychodźcy z pod zaboru pruskiego zachowują nawet po długim pobycie w Brazylijskich obszarach gorące serce dla swej macierzy. Pan Kłobukowski zastał starsze kolonie polskie w Paranie, w Rio Grande do Sul, i w innych terytoryach, złożone przeważnie z Prus Zachodnich, ożywione jak najlepszym duchem — natomiast emigranci z pod zaborów innych ulegają szybko obcym wpływom i tracą prędko swój charakter polski. Czem to idzie? Oto tem, że nasz lud jest sto razy więcej uświadomiony pod względem narodowym, aniżeli lud z pod zaboru rosyjskiego i austriackiego. Za pomocą zaś czego doszedł nasz dzielny wiarus z pod zaboru pruskiego do tej świadomości, ratującej go od zatracenia swej pulskości, lubo od macierzy tysiącami mil oddalony? Otóż źródło, z którego nasz wiarus czerpie swe siły, swą odporność przeciw obcym wpływom, jest oświata. Nasz wiarus wychodzący za morza, brał udział w tem, co nas boli i cieszy, a przedewszystkiem rozumiał nasz ból i pojął też te krótkie błyski radości, jakie nam nie często dziś świecą — i to właśnie mu daje tę moc, że choć go losy przeniosły na inny grunt, on swój charakter zatrzymuje.

Niechaj czytelnik osądzi! Myślę jednak, że piękniejszego prezentu gwiazdkowego zrobić wam nie mogłem. Bo ileż to doniesienie otuchy daje do życia, ileż dumy wlewa w nasze zbolate od westchnień i żalów piersi, że ten lud, nad którego ziemieniem wszystkie maszyny i maszynki państwowe pracują, pełną parą, drwi sobie z tych wysiłków. Ten lud nie tylko, że tu się ziemczyć nie pozwala, ale nawet tam hen za oceanami myśli

o swej ziemi ojczystej, do niej wdycha i dla niej pracuje. Nie wiem, czy słowa moje dojdą za dalekie oceany, ale siedząc tu przy biurku myślę ze łzą w oku o tych twardych naszych Kaszubach i o tem wytrzymałem Zachodnio-pruskiem plemieniu i o tych szczyrych Wielkopolonach, tak jak oni w dniu gwiazdkowym pewno przypominają sobie swoje lepianki, i strzechy, i chaty, i swoje lasy i swoje pola i błonia, i ów dzwon kościołka, który ich o północy w dniu Narodzin Pańskich wołał na pasterkę.

Myślę o nich, a chociaż łza mi błyszczy w oku, nie jest to łza bólu, lecz radości, że młot niemiecki nie zmiądzzył serc polskich, lecz je tylko zabartował. A teraz, kiedy wiemy, co nas ratuje od zagłady, co nam daje siłę i moc ducha nawet zdala od ojczyzny, teraz pracujmy razem zgodnie w jednym kierunku, nad uświadomieniem ludu i nad jego oświatą. A nasi rodacy w innych zaborach, niechaj idą za naszym przykładem, a może inny podróży, z stron dalekich powracając przywiezie im takiego gościńca, jaki nam przyniósł p. dr. Kłobukowski, którym to gościńcem, jak opłatkiem dzieli się z wami wasz

Gerwazy.

## Kocham.

Lubię płonące na niebie szkarłaty,  
Bo mi lic twoich naśladują zorze,  
I, że, jak one, kwitnące i hoże  
Lerlistą rosą skropione czczą kwiaty.

I ptasząt legion uwielbiam skrzydlaty,  
Który powietrzne warstwy pierśią porze,  
Że ci z eteru, albo z gwiazdek może,  
Albo z promiennych błysków utkał szaty.

I kocham wiatrem kołysane łany,  
Że twoim stopkom służą za kobierce,  
I wdzięczny jestem ognika iskierce,

Że w twych oczętach takie sprawia tany,  
I promień słońca ubóstwiam świetlany,  
Że takim ciepłem napelniał ci serce.

W. St.

## Rozmaitości.

**Odsłonięcie pomnika Jędrzeja Śniadeckiego** w przedsiönku Instytutu chemicznego we Lwowie, odbyło się w dniu 1. b. m. przed południem. O godz. 11 przedsiönek i schody zaroili się przybyłymi gośćmi. Obecni byli profesorowie wszystkich wydziałów w togach, liczny zastęp uniwersyteckiej młodzieży, oraz prawie wszyscy słuchacze i słuchaczki instytutu. Pomnik był zasłonięty, otoczony girlandą kwiatów, u stóp jego spoczywał wieniec z napisem na szarfach: Jędrzejowi Śniadeckiemu — od prawników. Prof. Radziszewski w krótkiej przemowie zaznaczył pracę Jędrzeja Śniadeckiego dla nauki w Polsce, podniósł znaczenie polskich jego wykładów na uniwer-

sytecie wileńskim i zawezwał młodzież, by brała przykład z cnót obywatelskich znakomitego męża. „Śniadecki pracą swego żywota podniósł i pomnożył dostojęństwo naszego narodu. Wyrazem czci jemu należnej niech w tej chwili spadnie zasłona!“ Rozległy się rzęsiste oklaski, poczem zabrał głos rektor uniwersytetu Rehmann: Jędrzejowi Śniadeckiemu tem większa cześć się należy, że dał w Polsce początek temu kierunkowi nauki, który najslabiej dotychczas był uprawiany. Śniadecki, gdyby prace swoje ogłaszał był w innym języku, a nie w polskim — zyskałby był europejską sławę. Spełnił jednak czyn obywatelski względem własnego narodu. Rektor Rehmann zakończył swe przemówienie słowami: że „naród, który umie cześć zasługi swoich wielkich mężów, może być spokojny o swoją przyszłość“. Przemówił jeszcze akademik Wróblewski, oddając imieniem młodzieży hołd za sługom i nauce, zakończył zaś uroczystość chór „Lutni“ odśpiewaniem kantaty Bethovena. Wreszcie nadszedł telegram od warszawskiego Towarzystwa lekarzy z uznaniem dla komitetu za znakomite wywiązanie się z należyciego uczczenia zasług Jędrzeja Śniadeckiego.

**Cywilizacya w Japonii** postępuje takim szybkim krokiem, że niezadługo prześcignie starą Europę w różnych pożytecznych urządzeniach. W Tokio naprzykład utworzyło się towarzystwo „Ku powitaniu cudzoziemców.“ Nazywa się ono „Kihin Kai“ i ma na celu oddawanie przysług cudzoziemcom, zarówno pod względem handlowym, jak i każdym innym. Biuro towarzystwa znajduje się w pierwszym h. telu miejscowym; udziela ono obcym wszelkich informacji i zaopatruje ich w odpowiednie działające przewodników, którzy ich chronią od oszustów. Za te usługi swoje towarzystwo nie pobiera żadnej opłaty, w przekonaniu, że instytucya przyniesie korzyść miastu.

**Nowy środek leczniczy na suchoty** wynalazł jakoby w San Francisco, w Kalifornii, dr Józef O. Hirschfelder i nazwał go „oxytuberkuliną.“ Przygotowuje on limfę z mięsa cielęcogo, do którego wstrzykuje tuberkulinę. Dr. Hirschfelder dokonywał odpowiednie doświadczenia przez lata trzy i kosztowały go one 30,000 dolarów. Demonstrował on 16tu swoich pacjentów w Cooper Medical College w San Francisco, wobec grona najlepszych lekarzy miejscowych, którzy stwierdzili, u wszystkich znaczną poprawę, a większość tych suchotników uznali nawet za wyleczonych. Założyciel wspomnianego kolegium, dr Lewis, C. Lane, uważa „oxytuberkulinę“ jako jedną z największych zdobyczy naszych czasów. Dr. Hirschfelder w kwietniu r. b. przedstawił już miejscowemu towarzystwu Medycznemu 40-tu swoich wyleczonych pacjentów, między którymi znajdują się mężczyźni i kobiety od lat 21 do 35; badania mikroskopowe wykazały zupełny brak bakterji suchotniczych w płacach tych wszystkich osób. Tak donosi nowojorka Tribune.

**Model wieży Babel**, zbudowany na zasadzie badań Anglika, sir Henryka Rawlinsona, wystawiony jest obecnie w muzeum Narodowym w Waszngtonie. Wieża, z której nazwą kojarzono dotychczas pojęcie olbrzymich rozmiarów, zajmowała w rzeczywistości, według tego modelu, przestrzeń 272 st. kw. i była nie więcej, niż 176 st. wysoka.

## Skład papieru i materiałów piśmiennych

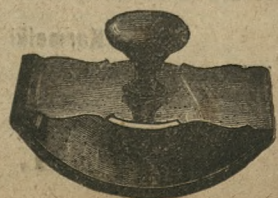
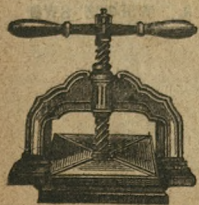
„ATLAS“ (W. Kostrzewski)

Poznań, Stary Rynek Nr. 48

poleca w wielkim wyborze:

Artykuły biurowe, rysunkowe i szkólne.

Wszelkiego rodzaju druki kupieckie wykonuje pospiesznie i po tanich cenach.





— W skarbie w Waszyngtonie wykryto znaczny deficyt. Cyfra na razie niewiadoma i stwierdzenie jej wymagać będzie niemało pracy i czasu. W tym celu należy całą sumę — 100,000,000 dolarów srebrnych przeliczyć sztuka po sztuce i polecono tę pracę 50ciu specjalnym urzędnikom, którzy ją spełniać będą pod należytym nadzorem. Ponieważ jednak będą oni w stanie zliczyć tylko około 700,000 dolarów dziennie, przeto praca ta potrwa przynajmniej pięć miesięcy i przysporzy rządowi związkowemu kosztów na sumę 25,000 dolarów. Kradzież wykryta została w następujący sposób: Za każdym razem, gdy obejmuje obowiązki nowy kanclerz skarbu związkowego, cały skarb ma być właściwie przeliczony, poczem nowy kanclerz, o ile sumy się zgadzają, wydaje kwit opuszczającemu stanowisko urzędnikowi. Złoto i banknoty bywają też zawsze w ten sposób przeliczane; ponieważ jednak liczenie owych 100 milionów dolarów w srebrze zajęłoby dużo czasu i spowodowałoby znaczne koszty, przeto zadawano się po prostu przeliczaniem i ważeniem worków, z których każdy ma zawierać 100 dolarów. Robotnik murzyn, John Martin, od lat wielu już używany do tej pracy, przyłapany został w chwili, gdy wteierał jeden z worków, wyjął zeń garść dolarów i włożył natomiast do worka kawałki ołowiu odpowiedniej wagi. Martin został niezwłocznie zaaresztowany i znaleziono w jego kieszeniach 36 dolarów srebrnych. Ze 160,000 znajdujących się w skarbcu worków otwarto kilkadziesiąt i okazało się, że w niektórych były kawałki ołowiu. Zarządzono tedy śledztwo i przeliczenie.

## Z teatru.

Koncert pani Lubicz-Dzierzbickiej. — Niespodzianki rozwodowe. — Trilby.

Krytyka pism codziennych niemieckich i polskich wyraziła się z wielkim uznaniem o grze artystki olśniewającej, nie wiem, czem więcej, czy majestatyczną postacią, czy siłą i ekspresją w grze. Frazowanie wykończone, intonacja i akcentowanie wybitne, biegłość znaczna, ale brak temperamentu. Wiem, że artystka jest salonową damą, nie przywykłą jeszcze do występów publicznych, może więc to była „trema“, a może też deprymująco działał teatr, nie zbyt pełen — faktem jest, że grze artystki, która niewątpliwie więcej jeszcze uszczęśliwi laurów, niż w naszym małym muzykalnym Poznaniu, brakło życia — za to występowi jej nie brakło, ani przepysznych kwiatów, ani zapalnych oklasków. Niechaj to żywe uznanie pocieszy ją za mały sukces materialny.

„Niespodzianki rozwodowe“ — grane w czwartek w dniu koncertu pani Lubicz-Dzierzbickiej, nie dają mi pola do obszerniejszej krytyki, wyrażam się tylko z uznaniem dla gry panny Słubickiej, która z powierzonej roli wywiązała się gładko.

„Trilby“ sztuka w 4ch aktach z angielskiego, przerobiona z powieści tegoż samego tytułu, ściągnięła w sobotę i niedzielę tłumy widzów. Być może, że przyczynił się do tego krytyka, oczerniająca sztukę jako niemoralną. Mojem zdaniem w sztuce tej ani zbyt mało moralności, ani zbyt dużo niemoralności, ale natomiast dużo nieprawdo-

podobieństw. Cała rzecz opiera się na tajemniczej sile hipnotyzmu i suggestyjonowania czyli narzucania komuś swej woli. Tę siłę posiada muzyk Swengali (p. Ryger) i zmusza nią Trilby (panna Zawadzka), modelkę z zawodu, mającą piękny głos, ale ani krzty słówka do zachwycającego śpiewu.

Swengali wyzyskuje swą demoniczną moc i uprowadza Trilby z sobą, w przeddzień jej ślubu z gorąco ukochanym Williamem (p. Adwentowicz). Iecz demonizm tak wycieńcza Swengalego, że pada trupem. — Trilby cierpi długo, wreszcie wszystko się kończy dobrze bo Numa wychodzi za Pompiliusza, czyli Trilby wychodzi za Williama. Czy mam chwalić znakomitą i mistrzowską grę panie Rygera? Wydaje mi się to zbyt czyste; podniosę tu tylko, że pan Ryger jest w każdej roli zupełnym i jednolitym. Bardzo dobrą hipnotyzowaną była panna Zawadzka, a pocziwymi i szczerze zakochanymi młodzianami, byli Talbot (p. Bednarczyk), Sandy (p. Knapczyński), i William (p. Adwentowicz). Silnym w grze swej był Ghecko (p. Hryniewicz), poprawnie oddała także swą rolę panna Modrzewska i p. Swaryczewski. Pannów Rygera i Hryniewicza a także pannę Zawadzką darzono hucznie oklaskami. Wystawa była staranna. Protazy.

### Przebiegłość kobiety.

Nowelka. Napisał dla „Pracy“ K. D.

Pan Polecki: Wyobraź sobie Zosiu, co dopiero widziałem się z Karolem — dziś jego imieniny!

Pani Polecka: Ah! zaprosił cię na kolację, i chcesz teraz iść do niego!

Pan P.: Wybornie! Zgadłam! Muszę przyznać, że jesteś genialną kobietą.

Pani P.: Wszakże myślisz Józiu, że wierzę w wszystko to, co mówisz?

Pan P.: Ależ, kochanie!

Pani P.: Widzisz! A ty nie chcesz się wcale zmienić! Jesteś najszczęśliwszym, jeżeli możesz aż do rana grać w klubie, preferans! Z przyjemnością idziesz tam, gdzie ci odbierają pieniądze, gdzie sobie psujesz oczy, i z kądem zawsze wracasz zły i niezadowolony. W końcu, byleby tam iść, używasz lichych wykrętów, jak naprzykład tego, że Karol zaprosił cię dziś na kolację z powodu swoich imienin!

Pan P.: Pozwól, że ci zaprzeczę, Ani nie używam wykrętów, ani nie gram preferans!

Pani P.: Oh, Józiu! W tej chwili widziałam, jak patrzyłeś w kalendarz, jakiego świętego dziś mamy. Na szczęście znalazłeś Karola jest to dziwny przypadek, ale mamy zresztą tyle znajomych, że możnaby nieomal codziennie komuś wieszować!

Pan P.: Przysięgam ci! Na co mam przysiąc?

Pani P.: To zbyt czyste, bo pomimo tego niewierzyłabym ci! Co znaczą przysięgi mężczyzn!

Pan P.: Dobrze. Więc nie przysięgnę! Ale patrz Zosiu (wyjmuje portmonetkę) tu są moje pieniądze. Mam ze wszystkiem dwie marki. Widzisz? Odpowiedz mi teraz! Czy można grać preferans, mając dwie marki?

Pani P.: Ha, ha, ha! Przeszłym razem dałeś też poprzednio Antoniemu trzydzieści marek, które ci potem oddał w klubie i któ-

re też szczęśliwie przegrałeś! Znamy się na tem!

Pan P. Okropne podejrzenie! Przegrałem tylko dwadzieścia i sześć! Ale przysięgam ci — no — powiedz na co, że nie mam więcej, jak te dwie marki!

Pani P. Tem gorzej, bo pożyczysz od znajomego!

Pan P. Pożyczyć? Kto? Ja? Nigdy?

Pani P. No, i o! Dziś jednak zostaniesz w domu. Zjemy kolację i będziemy grać kilka partyi forteczki. Każdą partią po marce, chcesz?

Pan P. Ależ, najdroższa — nie mogę przecież wycofać się zupełnie z towarzystwa. Znajomi pomyślą, że nie chodzę do nich dla tego, że nie chcę, aby i oni u mnie bywali....

Pani P. Oh, bądź spokojny, oni już przyjdą. Ty zaś zostaniesz w domu i basta!

Pan P. Nie rozdrażnij mnie! Przestrzegam cię!

Pani P. Cicho! Mężczyzna, który gra w karty i marnuje posag żony, powinien milczeć i siedzieć w domu. Albo może mam cię zostawić samego i odjechać do ojca? Wiesz, że nie namyślałbym się długo!

Pan P. Ach, Zosiu!

Pani P. Pamiętaj, co ojciec raz mówił? Przypominasz sobie?

Pan P. Tak, tak. Więc dobrze! Zostaję w domu!

Pani P. Wybornie! Teraz też możesz się przyznać, że Karol nie prosił cię na kolację. Cóż, zgadłam?

Pan P. Nie kłamie nigdy!

Pani P. Eh, powiedz to takiemu, kto ci uwierzy!

Pan P. (Chodzi po pokoju i patrzy niespokojnie na zegarek.)

Pani P. Zdaje mi się, że szukasz innego pozor....

Pan P. Mylisz się. Przyszło mi tylko na myśl, że ty jesteś bardzo przebiegłą kobietą, i że trudno cię oszukać!

Pani P. Widzisz! Więc jednak chciałeś grać preferans!

Pan P. Tak! Przyznaję!

Pani P. I masz więcej, jak dwie marki przy sobie!

Pan P. Tak! W małej kieszonce we westce mam 50 marek! Ale, najdroższa, mylisz się, jeśli sądzisz, że tylko namiętność do gry ciągnie mnie dziś do klubu.....

Pani P. Więc cóż?

Pan P. Nie miałem wcale zamiaru wyjścia dziś. Ale spotkałem Zygmunta, który mi taką oznajmił nowinę, że postanowiłem uciekać z domu, choćby do klubu!

Pani P. A cóż to za nowina?

Pan P. Że Rudolf przyjdzie dziś do nas wieczorem!

Pani P. Ah! Doprawdy?

Pan P. Zygmunt chciał go zabrać ze sobą, ale wszelkie jego usiłowania były daremne. Rudolf uparł się nas dziś odwiedzić. A ty wiesz, że mam do niego prawdziwą antypatyę. Ten mały nicpoń, zalotny, zarozumiały, nieznośny (udaje oburzonego.)

Pani P. (z pozornym zajęciem). A ja bardzo go lubię. Ładny i wytworny! A jaki uprzejmy!

Pan P. Co, to on ci się podoba? Nie pojmuję twego gustu! Prawda, że kobiety są dziwne! Niepojęte!

Pani P. O ile wiem, to Rudolf ma u kobiet wielkie powodzenie. I nie dziwię się wcale. On może a nawet musi każdej się podobać.

Na podarki na Gwiazdkę polecają w wielkim wyborze materije na suknie, począwszy od 2.50 Mk. za suknią 6 metrów do najwykwintniejszych; jako też płótna, stołowe, franki, kobierce itd.

Pan P. No, daruj, ale w takim razie nie ma żadna wyobrażenia o dobrym guście! (Do siebie :) Teraz muszę zostać w domu, bo Rudolf mógłby przyjść rzeczywiście! (Wzdycha smutnie i przebiera się w szlafrok.)

Pani P. (Odwraca się, aby ukryć uśmiech zadowolenia.) Może być wolał wyjść do klubu?....

Pan P. (Siadając wygodnie na kanapie). Nie, kochanie! Wypełniam chętnie twoje życzenia. Grajmy forteczki!

### Złote myśli.

Kto poświęca obowiązki względem rodziny dla świata, traci miłość dla pierwszej, nie zyskawszy szacunku u ludzi.

Miłosierdzie, jak miłość, więcej się objawia milczeniem niż słowem.

Placąc za wódkę — pamiętaj, aby na chleb nie brakło.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Stary rok, a drugi wydawnictwa „Pracy“ chyli się ku końcowi. Pomimo klęsk i strat, poniesionych w licznych procesach o artykuły patryotycznej treści, spoglądamy ze szczerem zadowoleniem w tę minioną przestrzeń czasu, na to dążenie w kierunku, który nam dobro naszego narodu wskazywało. Z szczerem zadowoleniem, powtarzamy, bo uszczerbki materialne, przez procesy zadane, równoważy nam zupełnie świadomość, żeśmy w usiłowaniach ku podniesieniu narodowego ducha i rozświetlaniu zagadnień z rozmaitych dziedzin publicznego życia, spełnili swój obowiązek i żeśmy zdołali zdobyć sobie i zapewne utrwalić spory zastęp przyjaciół i zwolenników dla naszej „Pracy“. Nie chęć zysków zresztą, nie spekulacja materialna, ale chęć służenia dobru publicznemu skłoniła nas do założenia i kierowała nami w wydawaniu popularnego organu, zakrojonego na to, ażeby było ośrodkiem spójnym dla jak najszerszych sfer naszego społeczeństwa i ażeby Czytelnicy nasi znaleźli w wydawnictwie zdrową duchową strawę, a także rozrywkę po całodziennym trudzie. Język staranny, artykuły, choć bardzo rozmaitej treści, lecz zawsze jednym tylko tj. naszym, swoim duchem przejęte, tak samo jak cena uprzyjemniająca tygodnik nasz, słowem wszystko, na co się w naszych stosunkach trudnych zdobyć można, przemawia za naszą „Pracą“ lepiej, niżby to w krótkim oto zaproszeniu do przedpłaty uczynić można.

Dla tego odsyłając Szanowną Publiczność do kwartalnika ostatniego tak starannie redagowanego, zwracamy się do Niej z tą jedynie prośbą, ażeby tak samo jak myśmy z poświęceniem znacznych funduszy tę pozyteczną i dobrą, bo naszym wspólnym duchem tchnącą „Pracę“ podjęli, poświęcić jej zechciała także swoje względy, a przez abonowanie i rozpowszechnianie wydawnictwa, ułatwiła mu był i dalszy rozwój.

Apelujemy tak do wszystkich ludzi do-

brej woli, do wszystkich patryotów jak też do wszystkich Zarządów Towarzystw przemysłowych, pożyczkowych, Kółek rolniczych, Kółek śpiewackich itp., aby liczną przedpłatą starały się poprzeć patryotyczne nasze wydawnictwo, połączone z wielkimi wydatkami.

Niechaj by tylko każdy z przedpłacicieli postarał się pozyskać nowego przedpłaciciela, a już by się podwoiła ich liczba, przez co by się nam ułatwiło mozolne bardzo wydawnictwo, którego dochód zjada rozechód, pozostawiając znaczny deficyt, który pokrywać musi jedna tylko osoba, tj. sam wydawca, gdyż Tygodnik nasz nie jest pismem wydanym na akcje.

W porze zimowej podczas długich wieczorów tak poczytny tygodnik jak „Praca“ powinien się znajdować w każdym polskim Towarzystwie tak w kraju jak też na obczyźnie.

Abonament jest tak tani, że każdy, nawet najbiedniejszy, może zapisać pismo nasze na przyszły kwartał. Każdy z nowoprzybyłych abonentów będzie miał tę satysfakcję, że chociaż tak niską przedpłata przyczyni się do rozszerzenia pisma, pracującego szczerze na niwie narodowej, a wpajającego w swych Czytelników zasady patryotyczne i religijne, miłość Ojczyzny i przywiązanie do wszystkiego co ojczyście, co polskie.

W roku przyszłym obchodzić będziemy 50-letni jubileusz pamiętnych krwawych wypadków z roku 1848. Pomimo wielkich trudności technicznych i wielkich kosztów materialnych starać się będziemy usilnie o zamieszczenie w piśmie naszym po Nowym Roku ilustracji, przedstawiających najważniejsze chwile tych wypadków, które się rozgrywały na naszej wielkopolskiej ziemi, które są drogim sercu każdego rodaka, a z którymi łączy się tyle smutnych pamiątek i rzewnych wspomnień, mianowicie z pod Książa, Miłostawia i Wrześni!

Również wydamy po Nowym Roku ozdobny numer jubileuszowy, poświęcony czci Ojca św., Leona XIII, oraz ozdobny numer jubileuszowy, poświęcony pamięci króla wieszczów, Adama Mickiewicza, jak niemniej starać się będziemy usilnie w pierwszym rzędzie przeważnie o zamieszczenie ilustracji patryotycznych i religijnych.

Rodacy! Od Was zależy, abyście liczną noworoczną przedpłatą poparli to nasze tak mozolne i tak kosztowne wydawnictwo, więc abonujcie i polecajcie jeden drugiemu

## „Prace“

w interesie wspólnej sprawy!

### Wiadomości.

## Przedostatni numer

„Pracy“ w bieżącym kwartale wydaliśmy dzisiaj, więc czas największy odnowić przedpłatę na nowy kwartał.

## „Prace“

która zapisana jest w cenniku gazet pod rubryką (Abtheilung II. t. poln. Nr. 68) najwygodniej zamówić na pocztę.

Przedpłata wynosi kwartalnie

**tylko 1 markę.**

Bezustannie będziemy ulepszali wszystkie działy pisma, stósownie do wymagań postępu czasu i starali się zaspokoić wszelkie słuszne życzenia Czytelników, a zaprowadzone w ostatnim czasie ilustracje w „Pracy“ znacznie rozszerzymy, i sprawie tej szczególnej poświęcimy troskę, pewni, że mozolne nasze i kosztowne wydawnictwo poprą szanowni Czytelnicy liczną przedpłatą i łaskawym poparciem wśród znajomych.

Każdy nowo przybyły abonent otrzyma początek powieści p. t. „Dwie siostry“ bezpłatnie, jeżeli nadesłane na portu 10 fenygów w znaczkach pocztowych, zaraz po Nowym Roku, skoro ukończonym będzie drugi nakład tej powieści, gdyż pierwszy nakład już wyczerpany zupełnie.

Zawiadomienie to dotyczy także tych szanownych Abonentów z grudnia, którzy sobie życzą nadesłania początku powieści.

W Poznaniu i na przedmieściach, mianowicie na Jeżycach, św. Łazarzu, Wildzie, Zawadach itd. można zamawiać „Pracę“ w ekspedycji prywatnej poczty „Hansa“ przy placu Sapieżyńskim lub też u listowych z prywatnej poczty „Hansa“, roznoszących „Pracę“, na co zwracamy baczną uwagę Szanownych Czytelników Poznania i przedmieść. Najlepiej jest podpisać załączoną kartkę i wrzucić ją bez znaczka do czerwonej skrzyneczki poczty „Hansa“. „Hansa“ odpowiada za wszelkie nieregularne dostawianie „Pracy“.

„Praca“, jako jedyny tygodnik, wychodzący w Wielkopolsce, zdobyła sobie już znaczny zastęp stałych przedpłacicieli, i jest pismem tak w kraju jak też na obczyźnie bardzo poczytnem i wskutek tego nadaje się bardzo do skutecznych ogłoszeń.

Zycześliwych nam Czytelników w upraszamy o łaskawe poparcie naszego pisma w gromie krewnych, przyjaciół i znajomych, zachęcających do liczonej przedpłaty w interesie wspólnej sprawy.

Każdy, kto tylko zażąda, otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów „Pracy“ na okaz.

Do dzisiejszego numeru „Pracy“ dołączamy kartki do zamówień na przyszły kwartał.

Numer gwiazdkowy, ostatni w bieżącym kwartale, otrzyma każdy z abonentów w Poznaniu, na przedmieściach, na prowincyi, na obczyźnie i za granicą już we wigilię.

Powieść „Dwie siostry“ (Ciąg dalszy) zamieszczamy dzisiaj zamiast w odcinku na stronie 13-iej z powodu nawału pracy w drukarni skutkiem numeru gwiazdkowego. Z tego też powodu nie zamieściliśmy w dzisiejszym numerze nowelek, które za to ukażą się w obfitości w numerze gwiazdkowym.

Pan Z. Barański, cukiernik w Strzelnie, i pan I. Ueberle, cukiernik we Wrześni, zapatrzyli cukiernie swe na nadchodzące święta we wszelkie rodzaje cukrów, marcepanów, pierników i to we wielkim wyborze. Pan Barański poleca także wyborne wina, rумы, araki i koniaki. Zwracając na cukiernie te rodaków uwagę Szanownej Publiczności miasta Strzelna i Wrześni oraz okolic, polecamy Jej zyczliwemu poparciu ich wystawy gwiazdkowe.

6 procent rabatu udziela od pomimo tanich cen Specjalny skład bielizny, krawatów, rękawiczek, szelek, szkarpetek itd.

4 Mk.

F. NOWAK. Poznań, Szeroka ulica Skład bielizny, towarów wełnianych itd.

19.

**Sprawy wyborcze.** Wiece przedwyborcze na powiat kartuzki odbędzie się w **Kartuzach**

w niedzielę dnia 19go grudnia o godz. 1 po niesporach w refektarzu przy klasztornej kościele, z następującym porządkiem obrad:

- 1) Ulepszenie organizacji wyborczej.
- 2) Powiększenie komitetu powiatowego.
- 3) Sprawozdanie posła p. prof. Schroedera.

Na wiec ten zaprasza

Komitet powiatowy.

Zebranie wyborcze na powiat wąbrzeński odbędzie się w niedzielę dnia 19go grudnia o godzinie pół do 1szej w południe na sali p. Betlejewskiego we Wąbrzeźnie. Porządek obrad ogłoszony zostanie wkrótce.

**Parcelacja.** Rada Nadzorcza Banku Związku Spółek Zarobkowych postanowiła na wniosek Zarządu dobra Czarnotki, będące własnością banku, rozparcelować. Parcelacja ma być z wiosną roku przyszłego rozpoczęta od folwarków Kępy i Konstantynowa, a czynność parcelacyjna ma być poruczoną jednej lub dwóm miejscowym instytucjom parcelacyjnym.

Można bankowi powinszować tej myśli; parcelacja Czarnotek uwolni bank od kłopotu i pozwoli mu uchronić włożone w ten majątek pieniądze.

**Artykuł p. t. Andrzej Frycz Modrzewski** zniewoleni byliśmy odłożyć z powodu nawalu materiału do numeru gwiazdkowego.

**Kupno i sprzedaż:** Kamienicę przy Wielkich Garbarach nr. 21, należącą do wdowy Ehrlich, kupił p. J. Kantorowicz za 105,000 marek.

Fabrykę smalcu i margaryny na Wildzie nabył na subhaście za 50,000 marek mistrz rzeźnicki p. Jezierski, zamieszkały za bramą Berlińską.

**W celu** sporządzenia dokładnej statystyki robotniczej wystosowała izba rolnicza W. Ks. Pozn. do poszczególnych towarzystw rolniczych następujące zapytania: 1) Czy w danej okolicy panuje brak robotników? 2) Jeżeli tak, w jaki sposób daje się uczuwać? 3) Czy brak rodzin? 4) Czy brak pojedynczych robotników? 5) Czy w danej okolicy jest poddostatkim parobków i dziewczyn służebnych? 6) Jaką płacę pobiera czeladź gospodarska? 7) Zkąd sprowadza się robotników, jeżeli ich niema na miejscu? 8) Czy z danej okolicy wychodzą robotnicy i w jakiej liczbie na zachód?

**Gołańcz.** Posiadłość p. Lindemanna nabyła tu w tych dniach na własność panna Pelagia Moellenbrock (Polka) za 6000 mk., a posiadłość p. Rosentretera mistrz rzeźnicki p. Wiśniewski.

**Krotoszyn.** Nad majątkiem rest. p. Hoffmanna otworzono konkurs i zawiadowcą masy konkursowej został zamianowany kupiec p. Oton Nitzer.

**Inowrocław.** Nad majątkiem piwowara p. Maksymiliana Gruszczyńskiego otworzono konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej został zamianowany pozasłużbowy sekretarz sądowy p. Olawski. — Kamienicę oby-

watela p. Kryszewskiego przy ulicy Kolejowej kupił bank niemiecki za 240,000 marek. Bank ten jest właścicielem sąsiedniej fabryki maszyn Petzolda i Spółki i zamierza teren fabryczny tak rozszerzyć, żeby można zaprowadzić światło elektryczne.

**Grudziądz.** Powstało tutaj nowe polskie Towarzystwo finansowe pod nazwą „Bazar Spółka budowlana“, którego celem jest popieranie przemysłu, zakupno i sprzedaż nieruchomości, budowa domów, wynajmowanie tychże itd. Należący do spółki zobowiązują się do poręki ograniczonej w wysokości 100 marek; na udział płaci się 50 marek, nabyć można co najwyżej 30 udziałów.

## Obrona prawną.

**Przedawnienie.** Z dniem 1 stycznia r. p. przedawniają się następujące niewyskarżone należności: 1) z roku 1895: należności fabrykantów, kupców, kramarzy, artystów i rzemieślników za towary i prace, oraz aptekarzy za lekarstwa, z wyjątkiem tych, które dotyczą przedsiębiorstwa odbiorcy; 2) pretensje chlebobawców, jak to fabrykantów, kupców, artystów i rzemieślników co do udzielonych pracownikom swoim zaliczek; 3) pretensje szkół i zakładów wychowawczych za utrzymanie, naukę i wychowanie młodzieży, 4) honoraria nauczycieli, 5) pretensje robotników, czeladzi i wyrobników co do nie otrzymanych dotychczas zasług lub płacy; 6) należności szyprow, i spedytorów za fracht i przewóz towarów; 7) należności restauratorów i karczmarzy za stołowanie i napoje.

Z 1893 zaś: 1) pretensje kas kościelnych, duchownych i służby kościelnej za czynności urzędowe; 2) komisarzy rządowych, adwokatów, notariuszy, lekarzy i wogóle urzędników publicznych za czynności urzędowe; 3) pretensje urzędników gospodarczych i domowych, pomocników kupieckich, służby domowej za nieotrzymane pensje lub myto; 4) pretensje świadków i rzeczoznawców; 5) pryncypałów za naukę uczni; 6) procenta od komornego lub dzierżawy, pensji, renty, opłat mostowych i drogowych; 7) pretensje o zwrot kosztów procesowych od przeciwników, 8) pretensje władz państwowych, co do za nisko czasu swego obliczonych opłat. — Wszystkie te pretensje, jeżeli jeszcze przed 1 stycznia nie zostaną wyskarżone, ulegną przedawnieniu.

## Chleb dla swoich.

**Dobry adwokat Polak.** biegły w swym zawodzie, oraz **weterynarz Polak** mogliby się z korzyścią osiedlić w jednym z miast W. Ks. Poznańskiego, w którym się znajduje cała administracja powiatu i sądu. Jest tam wprawdzie trzech adwokatów, ale innowierców, z tych jeden w podeszłym wieku mało się już zajmuje adwokaturą. Weterynarz jest tam chwilowo tylko jeden, innoplemieniec i to w podeszłym wieku. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Redakcyi „Pracy.“

## Sprawozdanie handlowe.

**Hamburg, 15go grudnia.** (Rynek kawy.) Wiadomości, nadeszłe z Rio, szacują tameczne zbiory tylko na pół mil. worków, prztem donoszą, że nowa roślina ucierpiała w skutek niesprzyjających warunków klimatycznych. Te wiadomości razem z małemi dowozami do Brazylii wpłynęły na wzmocnienie tutejszego rynku i na podniesienie się cen kawy.

**Berlin, 15go grudnia.** (Rynek nasion) Konieczny licznie są zaofiarowane; kilka tranzakcyi doszło wprawdzie do skutku, ale ogólną cechą rynku jest brak chęci do kupna. — Producenci z Marchii zaofiarowali seradę w wybornym gatunku, ale wygórowane żądania odstraszyły reflektantów kupna i do tranzakcyi nie doszło. — Żubin jest poszukiwany na paszę, ale po niskich cenach.

**Stan zasiewów w Rumunii.** Powietrze w listopadzie było w ogóle łagodne, tylko w początkach miesiąca było kilka dni mroźnych, a w końcu dominowała mgła. Stan zasiewów ozimych jest zadawalający. Opady atmosferyczne były pożyteczne dla zasiewów.

## CHMIEL.

**Poznań, 16go grudnia.** Jak zwykle przed Bożem Narodzeniem zalega rynek chmielu zupełna cisza. Jedyne wyborowy produkt nabywany jest chętnie przez miejscową klientelę po cenach wysokich. Gatunki średnie i poślednie muszą być oddawane nieco taniej. Notujemy 75—115 m. za 50 kilo, wyjątkowo tylko daje się osiągać 120 m.

Do dzisiejszego nakładu „Pracy“ dołączamy karty

# księgarni

W. Simona

(Gońca Wielkopolskiego)

donoszące o **zniżeniu ceny** najnowszych i dawniejszych nakładów tejże księgarni.

Zwracamy uwagę Czytelników na tę dobrą sposobność sprawienia pożytecznego a taniego podarku na

# Kołodę.

**Cygara, papierosy i tytonie** poleca w wielkim wyborze **Skład cygar i t. d.**

**W. Mroczkiewicz, ul. Rycerska nr. 40. Towar rzetelny. Ceny umiarkowane.**

# Humorystyka.

## W biblijny sposób.

Pan Walery, człek przystojny  
(Czytelniczki, wy go znacie!)  
Bardzo słodko i przyjemnie  
Pędził życie w celibacie.

A choć ciotka wciąż twierdziła:  
„Mój siostrzeńcze ukochany,  
Hymen główny cel do życia  
I wprowadza słodkie zmiany...“  
Chociaż z biblii mu dawała  
Stadeł zgodnych wciąż przykłady —  
Pan Walery w celibacie  
Pędził nadal byt nie błady.

Raz, przejażdżki gdy używał,  
Na podmiejskim gwarnem błoniu,  
Koń się spłoszył, jeźdźca zrzucił...  
O, narowny, bystry koniu!  
Coś uczynił? Walerego  
Obdarzyłeś bulów febrą;  
W tym upadku jeździec bowiem  
Szpetnie sobie skruszył zebro!

Leży w łożu miesiąc, drugi  
(Bóle takie, to nie drwinki!)  
Pod opieką czułą, słodką  
Młodziuteczkiej swej, kuzynki;  
No, i nuda, ból sprawiły  
(Tak ja sądzę w głębi duszy),  
Że Walery się zakochał  
W kuzynecze swej po uszy!

Przeszły bóle i cierpienia,  
Powróciło miłe zdrowie,  
Radość ciotki Walerego  
Któż określi, któż wypowie?  
Tej radości zaczęj ciotki  
Łatwo odkryć tajemnicę,  
W sposób iście bo biblijny  
Siostrzom zdobył połowicę:  
Dzięki zebrowi, ma swą „Ewę“  
I dni pędzi w szczęścia raj...

By jej tylko „wąż“ nie skusił  
Dla tradycji i zwyczaju!

## FATALNE OMYŁKI DRUKU.

### Z Inzeratu.

Żadny parobek dla panien posiadających  
dużo czasu a nie leniących się do roboty.  
Bliższe wiadomości Poznań, W. N. poste re-  
stante.

### Z kreniki.

Doktorowi Z., poważnemu w naszym mie-  
ście lekarzowi, powiła wczoraj bona synka.

Z anonsu. Wyprzedaż kożuchów! Z po-  
wodu zwinięcia handlu, zupełna wyprzedaż  
brzuchów na gwiazdkę. Są one zrobione  
przez najlepszych majstrów i noszą się dobrze.

## Złota młodzież.

Doprawdy! to być musi chyba djabła psota,  
Która w kruszczach szlachetnych robi wciąż [przemianę,  
I tym sposobem młodzież nasza szczerze złota  
Najczęściej w głowach złotych myśli ma... [miedziane.

## Na koncercie.

— Uważasz, z jakim uczuciem on gra?  
— Mylisz się, gdyby on miał uczucie,  
toby wogóle nie męczył ludzi swą grą.

Z chwili. Wywózka śmieci, rupieci, za-  
legających półki księgarskie, a sprzedawanych  
dotąd jako makulatura, została na pewien  
czas zawieszoną.

Albowiem... nadszedł sezon „podarków  
na gwiazdkę.“

Niestrudzeni w swej pracy statystycy po-  
znańscy obliczają, że na 1000 starych panien,  
nie mających widoku wyjścia za mąż, 999  
czuje w sobie „iskrę Bożą“ do ról dramaty-  
cznych w teatrze.

## Myśli sportsmena.

Teściowa moja to rower,  
Ale niestety!... bez stera:  
Wciąż tak obraca językiem,  
Jakby pedałem roweru.

Na wszystkie strony dla zięcia  
Słów nie żałuje szpikulca,  
Szkoda i żalność niezmierna,  
Ze nie ma na nią — hamulca!

Teściowa moja to łódka,  
Na morzu pełnem i dzikiem,  
Jak łódka płynie po życiu.  
Wiosłując sobie językiem.

Nie dba o wichry i burze,  
I by ją fala poniosła —  
Czemuż, o Boże kochany,  
Życie nie złamie jej wiosła!

Teściowa moja to łyżwa,  
Ma język z hartowanej stali,  
Łyżwuje sobie przez życie  
Tak coraz dalej i dalej.

Dosyć z tą łyżwą mam biedy,  
Duszę mi nieraz wystrzępi,  
I tylko wzdycham niekiedy:  
„Czyż się stal na niej nie stępi?“

## Podczas raportu.

— Panie poruczniku, doniesiono do  
komendy, że pan się zaręczyłeś aż z trzema  
pannami naraz!

— Podług rozkazu, panie majorze. Jest  
to tylko potrójna asekuracja na wypadek,  
gdyby jedna, albo druga skrewiła.

## PRZESTROGA.

Nie wierz, panno, przysięgom szeptanym na  
lodzie,  
Bo przysięga ta z wiosną popłynie — na  
wodzie.

## Z „FRASZEK“.

Gdy się kochasz — poznaj dobrze  
Hipoteki stan,  
By nie orznął cię ohydnie  
Luby papa — pan.

Gdy grasz w karty — do sąsiada  
Zerknij oczkiem swem,  
Zrób dwie wolty, gdy się uda,  
Wołaj głośno — szlem!

Gdy w wyścigu bierzesz udział  
I zwyciężyć chcesz,  
Porozbijaj towarzyszków,  
Jako dziki zwierz.

Wnet zaryczą: hurra! brawo!  
Dzielny jeździec to —  
Będą cię na rękach nosić,  
Przypną blaszek sto!

Gdy interes jaki robisz,  
To ostrożnym bądź;  
Nie bierz nigdy dziesięć od sta,  
Gdy sto możesz wziąć.

Zawsze w życiu tej maksymy  
Pomnij dobrze punkt —  
Furda cnota uczciwości,  
A interes — grunt.

## PECHOWIEC.

— Ja całe życie mam pech tylko.  
— Jesteś pan żonaty?  
— Nie.  
— Więc co pan blagujesz o swoim  
pechu?

## Na pensyi.

Nauczyciel. Dla czego odkrycie Kolum-  
ba było dopiero ocenione w długi czas po  
jego śmierci?  
Uczennica. Bo Kolumb o niem nie ro-  
bił ogłoszeń.

## Romans z córką dentysty.

...Henryku, ojciec nadchodzi! Będziesz  
musiał, albo kazać sobie wyrwać kilka zębów,  
albo się oświadczyć...

## Rada.

Jeśli los ci spotkać nada  
Brzydką panią,  
To jedyna moja rada:  
Nie patrz na nią.

A jeśli gdzie spotkasz ładną,  
Nie narzekaj,  
Lecz bierz nogi za pas snadno  
L... uciekaj!

# S. Dekiert i Spł.

właściciel: STAN SŁAW DEKIERT.

Poznań, ul. Wrocławska narożnik St. Rynku nr. 60.

Specjalny skład

porcelany, fajansu, szkła, lamp stołowych, wiszących, kuch., pajaców.



(Przedruk wzbroniony.)

# Dwie siostry.

Powieść oryginalna

napisana dla „Pracy“ przez M. P.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ SIĘDMNASTY.

Sądy przysięgłych.

W Nicei nie mówiono o niczem innym, jak o sądach przysięgłych — nie nie wzbudzało większego życia, jak proces barona Demoret, oskarżonego o dwie straszne zbrodnie.

Sam baron i żona jego, poświęcająca mu się wyłącznie, mniej jeszcze interesowała publiczność, niż hrabia de Saint-Ermond. Okazywano mu ogólnie największą sympatią — panie płakały mówiąc o nim, mężczyźni zazdrościli mu — nikt zaś nie wspominał już ani biednej, zmarłej jego żony, ani dzieci, których nie znano.

Przebaczono mu zradę żony, marnowanie majątku i uczyniono z niego prawdziwego bohatera dnia i męczennika.

Hrabia był już zdrów, ale bardzo jeszcze blady i mizerny. Na sądy przysięgłych zamawiano sobie od kilku tygodni bilety — tak, że księżna Lamargo z trudnością zdołała kilka jeszcze otrzymać.

W oznaczonym dniu przybyła jedna z pierwszych w towarzystwie Leonii, Jamesa i Montenervia.

Gaetano wrócił przed kilku dniami z Neapolu. Dziwnie się w tym czasie postarzał — czarne jego włosy zbielały na skroniach, a wyniosła postać pochyliła się lekko. Leonia zadrżała, widząc go tak zmienionym, on jednak uśmiechnął się i rzekł spokojnie:

„Uważasz doprawdy, że się zmieniłem? Spotkał mnie zawód tak wielki, że zachorowałem w New-Yorku. Ale teraz mi już lepiej — i jestem o tyle filozofem, że się już pocieszyłem!“

Leonia przedstawiła go księżnie, tytułując go „kawalerem de Montenervio“, jak się tytułowali przodkowie jego w dawnych czasach — wytwornymi manierami i pięknnością zyskał od razu względy księżnej i otrzymał zaproszenie oraz bilet od niej na dzisiejsze sądy przysięgłych...

Montenervio przyjął jedno i drugie, pytając z najzimniejszą krwią, kto jest baron Demoret i hrabia de Saint-Ermond?

A gdy się znalazł w sali sądowej, zajmował się tylko wytworną publicznością — James zaś wymieniał mu drżącym głosem rozmaite nazwiska, a księżna dodawała swoje złośliwe uwagi. Bawiono się wybornie!

Jedna tylko Leonia milczała. Pomimo, że wiedziała, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo i że baron Demoret zostanie uznanym za zbrodniarza, drżała na widok prokuratora i sędziów tak, jak gdyby ona sama siedziała na ławie oskarżonych. Przyszła też tu jedynie dla tego, aby nieobecnością nie wzbudzać podejrzania. I gdy wprowadzono oskarżonego, o którym wiedziała, że jest niewinnym, musiała panować nad sobą całą siłą woli, aby się nie zdradzić.

Wawrzyniec Demoret był blady, ale spokojny. Głośno i wyraźnie odpowiadał przewodniczącemu na pytania, dotyczące jego

wieku, stanu i nazwiska. Nieszczęście, jakie go spotkało przyjął z rezygnacją człowieka uczciwego i razem z żoną był głęboko przekonany, że niewinność jego musi być dowiedziona.

Przewodniczący tymczasem rozpoczął badanie i zwrócił się do oskarżonego.

„Aż do ostatnich czasów byłeś pan najuczciwszym człowiekiem...“

„I nie przestałem nim być“, przerwał bankier żywo.

„Nie zupełnie — choćby co do kapitałów, jakie panu zostały powierzone“.

„Ach, jakże mogłem zarządzać niemi, jeżeli w najważniejszej chwili zostałem areztowanym? Jeżeli bank mój upada, to nie wina moja, tylko sądu!“

„Adwokat będzie bronił oskarżonego“, mówił przewodniczący dalej. „Muszę objaśnić przysięgłym, jakie było położenie pana przed popełnieniem zbrodni.“ Podczas pierwszych lat nie wykryto nic nieprawidłowego w ksiązkach handlowych — zyski były małe, ale uczciwe — wszystko to jednak zmieniło się od chwili, gdy majątek siostrzenic twoich, panien de Saint-Ermond został ci powierzonym!“

„Na żądanie ich ciotki!“

„Tak! Majątek jej pochodził z zysków, jakie otrzymała będąc dopuszczoną do spółki przez twego ojca. Okazuje się też z zeznań kasyera, że pomiędzy ojcem pana i ciotką istniał układ, na mocy którego pan miałeś otrzymać bank, ona zaś majątek swej siostrzenicy, to jest twej nieszczęśliwej siostry...“

„Ojciec mój pragnął tylko, aby ciotka dała mojej siostrze tyle, ile on sam dał mnie. Ciotka bardzo kochała moją siostrę i chciała jej zaraz dać owe trzy miliony — ale ponieważ Henryka wyszła za mąż wbrew jej woli, przeto zmieniła zamiar swój o tyle, że zapisała te pieniądze jej córkom. Kapitał ten znajdował się u mnie — w zapisie zaś wyraźnie było zastrzeżeniem, że nie może być wypłaconym, zanim dzieci nie dojdą do pełnoletności. Ciotka nie miała zaufania do męża mojej siostry. Do mnie zaś miała je!“

„Nie usprawiedliwiłeś je pan“, odrzekł przewodniczący. Potem zwrócił się znowu do przysięgłych.

„Interesa barona Demoret zachwiały się już przed dwoma laty. Nie było to jego winą — ale w tym czasie upadło kilka domów bankowych i spowodowało ciężkie dla niego straty. Wtedy to, ratując się, naruszył ów depozyt, który powinien być świętym dla niego. Chwilowo opiekuje się sąd majątkiem małoletnich. I dla tego, aby zabrać pieniądze dzieci, postanowił baron usunąć je, a zarazem pozbyć się ich ojca.“

„Miałem zupełną swobodę zarządzenia majątkiem mych siostrzenic“, odrzekł bankier spokojnie, „winienem był kiedyś oddać im do rąk całkowitą sumę trzech milionów, po wypłaceniu rodzicom procentu. Spełniłem moją powinność. Zaskoczony niespodziewanymi bankructwami, zmuszony do odpowiadania za sumy, jakich osobiście nie pożyczalem, naruszyłem istotnie depozyt — ale gdy sąd zażądał owego majątku, oddałem go co do grosza!“

„To prawda, musiałeś pan jednak sprzedać wieś, należącą do żony. A gdyby żona pana nie była zgodziła się na to?“

„Ona zna swoje obowiązki tak samo, jak ja!“

„Więc gdyby nie jej poświęcenie się,

nie bylbys w stanie spłacić zabranej sumy... W dniu popełnienia zbrodni przybyłeś pan do Cimety i tam byłeś powodem przykrych sceny w domu twej siostry...“

„Mój szwagier jest marnotrawcą, zdradzał żonę...“

„Dla tego nie potrzebowałeś zakłócać ich pożycia małżeńskiego, tem mniej, że hrabina nie chciała nie o tem wiedzieć. Mogłeś dawać dobre rady szwagrowi, ale nie miałaś prawa budzić zazdrości siostry. To zresztą zostało stwierdzonem, że chociaż hrabia nie był może wzorowym mężem, to jednak chorą żonę otaczał serdeczną troskliwością i wynagradzał jej, jak mógł swoją lekkomyślnością.“

Publiczność była zachwyconą słowami przewodniczącego. Hrabia Saint-Ermond stawał się ideałem wszystkich!

„Następnie“, mówił przewodniczący dalej, „miałeś tak przykrą rozmowę z hrabią, że ten był zmuszonym wskazać ci drzwi! Pomimo to był spokojny, przepędził dzień cały z żoną i dziećmi i wieczorem dopiero udał się na Corso, aby spotkać tam przyjaciół. W tejsze chwili opuściłeś pan swoje mieszkanie, mówiąc, że chcesz wypalić cygaro, żona pana zaś zamierzała iść na Corso. Przyznajesz, że skierowałaś się ku Cimety?“

„Tak!“

„Wówczas ujrzałeś szwagra, wyjeżdżającego z domu...“

„Nie!“

„Ach, masz pan prawo zaprzeczania, ale i my mamy prawo szukania prawdy. Poszedłeś więc za szwagrem aż do magazynu, w którym wybrał sobie kostium. Tego nie możesz pan już zaprzeczyć! Żona wybrała sobie domino już przed południem, a ponieważ na twoją miarę nie było odpowiedniego, przeto wróciłeś tam wieczorem.“

„Ale nie równocześnie z szwagrem. Być może, że przypadkiem byliśmy tam razem — ale ja go nie widziałem. W sklepie mnóstwo było osób...“

„Więc właśnie skorzystałeś pan z tego, aby zobaczyć, jaki kostium wybrał hrabia. Potem naznaczyłeś jego domino białą kokardką i to pozwoliło ci go łatwo odnaleźć w tłumie — pomimo maski...“

„Wszystko to możliwe, tylko nie rozumiem, jak można mnie o to oskarżać! Nie miałem bronii przy sobie!“

„Byłeś pan o tyle zręcznym, że usunąłeś ją — śledztwo niestety nie wykazało, gdzie ją schowałeś — natomiast podniosłeś sztylet, należący do twej siostry, który nieszczęśliwa zabrała z sobą w przystępie szalonej zazdrości. Chciałeś pewnie zwalić winę na nią!“

„O Boże!“ jęknął baron.

„Wspólnik twój tymczasem, którego napróżno szukamy, udał się do Cimety i wręczył hrabinie list bezimienny, powtarzający to samo oskarżenie, o którym wspominałeś do niej rano...“

„Ach, to szaleństwo!“ szepnął oskarżony.

Potem już milczał.

Publiczność zaczynała się niecierpliwić. O wszystkim tem pisały już gazety — a przecież dziś żądano tu czegoś zupełnie nowego! Wkrótce rozpoczęło się badanie świadków. Przesłuchano najpierw służbę hrabiego, lokaja, ogrodnego, kucharzki i Justynę — a wszyscy wyrażali się z serdeczną życzliwością o swym panie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**A. PFITZNER.**  
**Cukiernia**  
 w Poznaniu, Stary Rynek 6.  
 poleca swoje  
**cukry i karmelki na drzewko**  
 w wielkim wyborze, własnego wyrobu.  
**Marcepany lubeckie i królewieckie.**  
**Pierniki toruńskie Gustawa Weese.**  
 Zamówienia na  
**Strucle** przekładane makiem  
 i masą migdałową  
 wykonuje smacznie i starannie.  
**Na Sylwestra!!!**  
 Wyśmienite ananasowe  
**esencje punczowe**  
 własnej fabrykacji do zaprawy groków  
 i punczów butelka 1/2 ltr. 1,00 mrk.  
 Mocne, silne, odstałe  
**ramy i araki** (façon)  
 na groki i puncze butelka 1/2 litrowa mk. 0,90  
 poleca po cenach najtańszych.

Przystanek kolei konnej!!!

Przystanek kolei konnej!!!

**Na gwiazdkę**  
 poleca  
**cukiernia**  
**Z. Barańskiego w Strzelnie**  
 wielki wybór  
**marcepanów, pierników toruńskich,**  
 oraz  
**win, rumu, araku, koniaku i likworów.**

**J. Ueberle'go**  
**Cukiernia w Wrześni**  
 zwraca uwagę Szanownej Publiczności miasta  
 Wrześni i okolicy  
**na wielką wystawę gwiazdkową**  
 zaopatrzoną obficie  
**w różne cukry, wszelkie wyroby**  
**z marcepan, pierniki i t. p.**

**Ludwik Cieśliński**  
*Balwierz i fryzjer*  
 w **Pobiedziskach**  
 poleca się do wrywania zębów i przystawiania ba-  
 niek oraz do wykonywania wszelkich wyrobów  
 z włosów, jako to  
**warkoczy, łańcuszków, broszek,**  
**kolezyków pierścionków itd.**

**Na sezon jesienno-zimowy**  
 poleca  
 krawatki, bieliznę, trykotaże, szelki, guziczki szkar-  
 petki, pończochy, kapelusze, czapki, rękawiczki,  
 damskie i męskie, parasole, portmonetki, torbki  
 dla pań i kufarki do podróży, perfumy, wodę ko-  
 lońską, rozmaite przybory dla kołowników i wszelkie  
 artykuły męskie. (443)

**„GRATIA“**  
 właścicielka **A. Blachowska:**  
 Poznań, św. Marcin 48, (obok kolektora Hoffmanna),  
**Wielki wybór! Tanie ceny!**

**Towary kolonialne.**  
 Lakocie.  
 Wina.  
**Herbaty.**  
 Plac Wilhelmowski  
 Nr. 14.  
**W. Becker, Poznań**  
 Teatralna ul. 4.  
**Oddzielny skład**  
**cygar**  
 hamburskich, bremeń. i importowanych,  
**papierosów i tytoni.**

**ADOLF HOFFMANN**  
 w **Lwówku** w rynku  
 poleca swój dobrze zaopatrzonej  
**handel towarów łokciowych,**  
**krótkich i kolonialnych.**  
 Ma także na składzie (481)  
**czapki p. C. Adamskiego z Poznania.**

**Tanie**  
**czeskie pierze**  
**na pościel!!!**  
 Pierze na pościel jest  
 wolne od cła!  
 10 funtów nowego, dobrze  
 dartego, bez kurzu, 8 mk.,  
 10 funtów lepszego 10 mk.,  
 10 funtów śnieżno-białego, jak kwap miękkiego, dartego  
 15, 20, 25, 30 mk., 10 funtów półkwapowego 10, 12,  
 15 mrk., 10 funtów kwapowego, niedartego 20, 25, 30  
 mk. Puch (kwap) 3, 4, 5, 6, mk. za 1/2 kilo. Wysyłka  
 franko za zaliczką. Wymiana i zwrot towaru są dozwolone.  
 Przy zamówieniach proszę o dokładny adres. (531)

**Benedykt Sachsel,**  
 Klatowy (Czechy). Klattau (Böhmen).

**Na Gwiazdkę**  
 polecam dobrze odleżałe i wy-  
 borowego smaku  
**cygara**  
 po tanich cenach gwiazdko-  
 wych. Na każdym pudełku  
 opuszczam przed gwiazdką  
 50 fen. Szczególniejszą do-  
 brocią wyróżniają się nastę-  
 pujące gatunki:  
 La Ribera 100 sztuk 8 m.  
 Golondrina " " 7 m.  
 Ks. Kneippa " " 7 m.  
 Kozłowe " " 6 m.  
 Habanera " " 6 m.  
 Pie fein " " 5 m.  
 Pompa " " 5 m.  
 Nadto skład mój obfituje  
 w różne inne tańsze i droższe  
 gatunki cygar, oraz polecam  
 wielki zapas papierosów z  
 różnych firm. (576)  
 Przy zamówieniach więk-  
 szej ilości franko przysyłka.  
**Stefan Chociszewski**  
**skład cygar**  
 Poznań, Wrocławska 29.

**Patentowe**  
 przyrządy bezpieczeństwa.  
 Odwinać  
 Kowal  
 Podczas  
 smażenia Kowal

**Prawnie zastrze-  
 żone.** Nader praktyczne te  
 przyrządy są najlepszym za-  
 bezpieczeństwem przeciwko go-  
 lodzi. (404)  
 Małe i lekkie nie uszka-  
 dzają obcasu, od którego ich  
 nie potrzeba odcinać, nie  
 brzęczą i są w czasie bezuży-  
 tkowym niewidoczne. Wysełkę  
 wykonuje **I. A. Stanek w**  
**Zittau (Saksonia) i Rei-  
 chenberga (Czechy)** za po-  
 przednim nadesłaniem 1 mk.,  
 60 ct. lub 55 kop. do wszyst-  
 kich krajów związków pocztowo-  
 wych, w innym razie za za-  
 liczką. **Odprzedajemy rabat.**

**2 uczni**  
 przyjmie od zaraz  
**T. Susicki,**  
 fryzjer w **Śremie.**

**Administrator**  
 żonaty, pierwszorzędna siła, po-  
 trzebny od 1. 1. 98. do zarzą-  
 du majątku ca. 6000 mrg. na  
 ca. 3000 mk. pensyi.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska ul. 38.

**Rządca**  
 kaw. lub żon., bezdz. znajdzie  
 od 1. 1. 98. trwałą i doskonałą  
 posadę w znaczn. polsk. mająt-  
 ku na ca. 2000 mk. pensyi.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska ul. 38.

**Kilku ekonowów**  
 kaw., z dobr. świadectw. na  
 pensyą 400-600 mk., oraz  
**8 pisarzy gosp.**  
 potrzebni od 1. 1. 98. do znaczn.  
 majątków.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska ul. 38.

**Rachmistrz**  
 kaw., w starszym wieku, znaj-  
 dzie od 1. 1. 98. dobrą i trwałą  
 posadę na 600 mk. pensyi.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska 38.

**Kilku gorzelników**  
 kaw. lub żonaty potrzebni  
 jeszcze od zaraz na wysoką  
 pensyą i deputat.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska 38.

**Borowy**  
 kaw. potrzebny zaraz do Król.  
 Polsk. w pobliżu prusk. grani-  
 cy na wysoką pensyą i tan-  
 tyemę.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska ul. 38.

**Ogrodnik**  
 żon., z dobr. świadectw. po-  
 trzebny od 1. 1. 98. do Król.  
 Polskiego za Toruniem na wy-  
 soką pensyą, tant. i deputat.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska ul. 38.

**Kilku stelmachów**  
 (kołodziej),  
**włodarzy,**  
 oraz  
**KOWALI**  
 z zaciężnikami i bez znaj-  
 dą korzystną posadę od 1. 1. lub  
 1. 4. 98. na wysokie zasługi  
 i deputat.  
 Drwęski i Langner  
**Centralne Biuro Zleceń**  
 w Poznaniu, Rycerska ul. 38.

**Młody**  
**człowiek**  
 biegły w piórze znajdzie  
 u nas stałe zatrudnienie z  
 pensyą początkowo 100 mrk.  
 miesięcznie.  
 Drwęski i Langner  
**Centralna Agentura dóbr**  
 w Poznaniu, Rycerska ul. 38.

## Proszę czytać!

Dopóki zapas starczy, odbierze każdy instrument

**DARMO.**

1 organki do kręcenia, 18 tańcy. 18 mrk.  
1 harmonikę, 21 klawiszy, 4 basy. 10 mrk. Głos organowy. (484)

1 skrzypce 9 mrk, szkółka darmo, oprócz tego darmo łańcuszek do zegarka, rewolwer itd. itd.

*Opakowania się nie oblicza.*

**SAMPŁAWSKI, Zawada-Gotthelp.**

## Ceraty (gumowe obrusy na stół)

**najlepszy wybór.** (436)

ctr. 65x100 85x115, 100x130, 115x145 każdej.  
Mk. 1,30, 2,00, 2,75, 3,50 i d. t. wielkości.

gumowe podkładki dla położnic i dzieci,  
gumowe kalosze, linoleum, dywany i chodniki,  
oraz wszelkie wyroby gumowe po  
bardzo tanich cenach poleca

firma **A. Falken, wł. Antoniewicz**  
**Berlin, Kottbuserdam 87.**

## Plany sytuacyjne i niwelacyjne

jako też wszelkie materiały potrzebne do uzyskania subwencji z kas prowincjonalnych i rządowych przy ulepszeniu i brukowaniu dróg, drenowaniu pól, zakładaniu zagajęń, oraz wszelkie prace miernicze i melioracyjne wykonuje

## A. Jaks,

mierniczy przysięgły i inżynier kultury  
**w Pile (Schneidemühl).**

NB. Pomiary i podziały lasów, parcelacje pól i łąk celem wydzierżawienia w małych obszarach, podział na półka (szlagi) celem zaprowadzenia prawidłowego gospodarstwa etc. bardzo tanio!

## „Posnania“

pralnia chemiczna i farbiernia parowa

(Własność Dra. Karchowskiego).

Centrum zleceń  
ulica Berlińska nr. 15.

Fabryka.  
św. Marcin 23.

Czyszczenie i farbowanie wszelkich przedmiotów wełnianych i bawełnianych, złotych i srebrnych tkanin, futer, piór etc, i to — o ile technika pozwala — w całości.  
**Balowe kostiumy** czyści się i w lekkich kolorach farbują bez poprucia.

Wykonanie akuradne i **przed rozpoczęciem wiosennego sezonu** szybko. (223)

## 3 używane pojazdy, karetę, karyolka i bryczka

na resorach z fartuchami w dość dobrym stanie i parę nowych szorów z czarnym okuciem mam tanio na sprzedaż.

Potrzebuję także **UCZNIA** pod korzystnymi warunkami.

**W. Stanisławski, siodlarz w Zaniemyślu.**

## Aldona Leitgeber

Poznań, Plac Piotra Nr. 4 I p.

poleca się do: (421)

plombowania, czyszczenia, wyrwania i wprawiania sztucznych zębów.

Reparacje w najkrótszym czasie.

Ceny tanie.

Wykonanie staranne.

P. S. Co środe ordynuję na Jeźyceach w cukierni pani Kajkowskiej przy ulicy Wielkiej Berlińskiej.

— Jakże mężowi — czy lepiej? — pyta lekarz żony.

— Boga dzięki, lepiej — odpowiada troskliwa małżonka — ale miałam okrutną biedę! Trzy połknął żywe, ale te drugie trzy musiałam mu usmarzyć, bo już nie mógł.

— A cóż takiego, na Boga?

— No — pijawki, które pan konsyliarz zapisał

## Lekcyi na fortepianie

udziela za przystępną cenę akademicznie w konserwatorium Berlińkiem wykształcona

**Aleks. Deichsel,**

Wielkie Garbary 53.

## Warszawskie mechaniczne

## gilzy do papierosów

z wata 1000 sztuk 1.50 przy 10 000 à 1.25.

## Tureckie i ruskie tytonie

od 1.25 mrk. za funt do 6 00 mrk. za funt

poleca (483)

**T. Lipczyński. Inowrocław.**

W żadnej rodzinie nie powinny braknąć znakomite dzieła dla swych kuracyi na całym świecie znanego ks. pralata

## Kneippa.

(Moje leczenie wodą, Tak żyć powinniście, Mój testament, Codzieln do testamentu i wykłady). Bliższych wiadomości udzieli gratis i franco rozesłana

**Brozura Kneippa.**  
**J. Kösel, księgarnia**  
**Kempten — Bawarya.**

## Burko orzech.

w bardzo dobrym stanie, jest zaraz bardzo tanio do sprzedania. Obejrzyć je można na Piekarach nr. 6 I piętro na lewo.

## Formularze

do meldowania pracujących ma w zapasie i poleca tanio

## Drukarnia

**P. Krzyżankiewicz**  
przy Podgórnjej ul. 6.

## Dla krawca Polaka pewna egzystencya!

Od 2 lat zaprowadzony interes garderoby gotowej i na miarę oraz towarów krótkich w wielk. mieś. Górn. Śląska z powodu choroby właścic. p. korzyst. warunk. do nabycia. Zgłośz. w Eksp. „Pracy“ p. lit. **6.500.** (478)

Mam do umieszczenia od 1. 1. 98. Dobrze poleconych **rzadców, ekonomów, pisarzy, kucharzy, służących, ogrodnycych, maszynistów, kowali, leśniczych, borowych, strzelców, mleczarzy, wódcarzy, owczarzy, guwernerów, kasyerów.**

Na odpowiedź proszę znaczek dołączyć.

**Antoni Krajewski**  
(były dzierżawca)

**Biuro zleceń**

Poznań. Wrocławska ul. nr 17.

Od 1. 4. 98.

## Administratorka

szukam na wielkie dobra na Litwie wladajacego jezykiem ruskim na pensya 10,000 mrk. i wszystkie wolne, tylko dobre polecenia maja pierwszeństwo.

Na odpowiedź proszę znaczek dołączyć.

**Antoni Krajewski**  
(były dzierżawca)

**Biuro zleceń**

Poznań. Wrocławska ul. nr 17.

Mam do umieszczenia od 1. 1. 98. **Reprezentantki, nauczycielki, egz. i nie egz. bony Polki i Niemki, kasyerki, gospodynie z gotow. i bez obeznane z centryfuga, panny służące, pokojowe niańki, praczki.** Na odpowiedź proszę znaczek dołączyć.

**Antoni Krajewski**  
(były dzierżawca)

**Biuro zleceń**

Poznań. Wrocławska ul. nr 17.

## 2 uczni

którzyby mieli tę sposobność także i kosztownych wyrobów się wyuczyć. poszukuje

**A. Frankowski**

**mistrz koszykarski**

Nowe (Neuenburg W.Pr.)

Zarazem dostawiam kosze na sanie — hamburski fason i wszelkie inne wyroby koszykarskie.

## Piękny

## meblowany pokój

od frontu na ożywionej ulicy jest od każdego czasu **tanio do wynajęcia.** Gdzie? Adres poda Eksped. „Pracy“.

## Do sprzedania okolicznościowo

jeden

## starożytny obraz

rodzajowy, olejny ręcznie malowany (150 lat stary).

Jeden

## kraj obraz

olejny ręcznie malowany

**Piekary nr. 6,**

I piętro na lewo. (485)

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty polecane w piśmie naszym lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się zawsze na „Pracę“ jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzanie tak pisma jak i ogłoszeń w „Pracy“.

Naszyci zjednoczonych 48 domów towarowych uskutecznią swoje ogromne zakupy za pośrednictwem własnego domu zakupu w Berlinie, a skutkiem olbrzymiego obrotu ceny są tak uderzająco niskie, iż kupujący rzeczywiście zaoszczędzają przy każdym zakupie.



# Sprzedaj gwiazdkowa



## Gustaw Eisenstaedt & Comp.

Nowa ulica 1,

nastręcza mnóstwo pożytecznych i praktycznych artykułów, stósownych na podarki gwiazdkowe.

### Podarki po 25 fen.

Ubrana lalka.  
Bębnek.  
3 pary filizanek.  
Talerz kuchenny (Rococo).  
Para zimowych szkarpetek.  
Wielka kuchenka do korzeni.  
Szafka kuchenna do korzeni.  
Popielniczka.  
Ręcznik luksusowy.  
Ładne pudełko do rękawiczek.  
Eleganckie album do poezji.  
Wielki koł.  
Wielkie pudełko z przyborami rękodzielniczymi.  
Wielka koszula damska.

### Podarki po 50 fen.

Dobra mufka krymówka.  
Eleganckie pudełko do przyborów do szycia.  
Fartuch naciągany z klamrami.  
Elegancko ubrana lalka.  
Serwis do kawy dla lalek.  
Gorset.  
Szafka kuchenna do korzeni.  
Popielniczka.  
Ręcznik luksusowy.  
Ładne pudełko do rękawiczek.  
Eleganckie album do poezji.  
Wielki koł.  
Wielkie pudełko z przyborami rękodzielniczymi.  
Wielka koszula damska.

### Podarki po 75 fen.

Pluszowe pudełko do mankietów.  
 $\frac{1}{2}$  tuzina korbierzyków męzkich różnej wielkości.  
Koszula normalna.  
Ładny bareł damski (czapczka).  
 $\frac{1}{2}$  tuzina chnstek do nosa z lin. nu.  
Ładna kapotka dziecięca.  
Elegancki luksusowy fartuch.  
Trwała torba (tornister).  
Etui do cygar.  
Trwała portmonetka męzka.  
Ręcznik z rysunkiem lub napisem.  
Pełnykna pluszowa.  
Tuzin chusteczek do nosa dla dzieci.

### Podarki po 1 m.

Elegancka lalka.  
Bardzo trwała koszula.  
Serwis do likieru.  
Lampa stołowa.  
Para eleganckich wazonów.  
Gra (szachy).  
Dywanik przed łóżko z Akminister.  
Para trwałych szelek.  
Japoński parasol.  
Para trzewików męzkich na kanwie haftowanych do wypełnienia.  
Wielki szal atlasowy dla panów.  
Nakrycie do kawy.

### Podarki po 1,50 m.

Elegancki i trwały gorset.  
Parasol damski.  
Spódnik damski z haftowaną falbanką.  
Nakrycie stołowe do herbaty na 6 osób.  
Serwis dla dzieci.  
Bardzo elegancka damska torebka ręczna.  
Bardzo wielki fartuch gospodarski.  
Elegancki chodnik.  
Bardzo ładny wachlarz balowy.  
Wetiana kamizelka męzka.  
 $\frac{1}{2}$  tuzina serwetek.  
 $\frac{1}{2}$  tuzina płóciennych obrąbionych chusteczek do nosa.  
5 m. podwójnie szerokiej materiji na suknię domową.

### Podarki po 2 m.

Eleganckie album obrazkowe.  
Wielki dywanik przed łóżko z Axminister.  
Krzyż bardzo piękny.  
Pięciodziestowy serwis na umywalnię.  
Elegancki tornister.  
Męzka koszula wierzchnia.  
Bardzo eleganckie etui do cygar.  
Kuferek podróżny.  
Szafka do cygar.  
Elegancki serwis do likieru.  
Bardzo ładne boa z piór.  
Wielki korbierz damski.

### Różne przedmioty po nadwyzczaj tanich cenach.

Ręczniki drellichowe 50/110 długie sztuka 0,30 m. tuzin 3,50 m.  
Ręczniki damastowe czysto płócienne 50/120 długie sztuka 0,50 m. tuzin 3,50 m.  
Chustki do nosa tuzin 1,50 m.  
Chustki do nosa z najlepszego lino tuzin 2,25 m.  
Obrusy stołowe po 1,47, 1,00, 1,25 m.  
Szwiof, czysta wełna, podwójnej szerokości metr. 0,45 m.  
Sukna damskie podwójnej szerokości metr. 0,45 m.  
Sukna domowe podwójnej szerokości metr. 0,45 m.  
Merveleux metr 0,70 m.  
Merveleux czysty jedwab, metr 1,50 m.

### Podarki po 3 m.

Elegancki jedwabny fartuch damski.  
Elegancka zastawa stołowa.  
Ładny serwis do kawy na 6 osób.  
Tuzin czysto płóciennych korbierzyków.  
 $\frac{1}{2}$  tuzina krawatów.  
Tuzin mankiet męzkich.  
Elegancka lampa stołowa.  
Elegancki serwis do piwa na 6 osób z tacą.  
Dobrze chodzący stołowy zegar.  
6 metrów czysto wetianej materiji.  
Elegancki obrus na stół.  
Eleganckie nakrycie do kawy na 6 osób.

Lalki.

Lalki.

Materje na suknie.  
Ręczniki.  
Obrusy.  
Chustki do nosa.  
Chustki na szyję, jedw.  
Robotki ręczne.  
Gorsety.  
Bielizna wetniana.  
Korbierzyki.  
Mankiety.  
Krawaty.  
Albumy.  
Świece.  
Mydło.  
Perfumy.  
Szko.  
Porcelana.  
Fajansy.  
Kufarki.  
Derki podróżne.  
Dery na konie.  
Chodniki.  
Zabawki.





